Nr. 243. Lwów — Wtorek dnia 22 Października 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Szajnochy l. 2 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 33, Adolf Chmlawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14. Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednosspaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Sprawa organizacyi duchowieństwa ruskiego.

Dzienniki ruskie narodowieckie i moskalofilskie podają do wiadomości, że zanosi się na powstanie nowej partyi ruskiej, jaką ma utworzyć duchowieństwo. Według „Diła" ma to być partya, złożona z samych księży, ukrainofilów i starorusinów; natomiast „Haliczanin" twierdzi, że „jest w stadyum tworzenia partya czysto ukraińsko-klerykalna". Jedna i druga gazeta piszą, że w dziele tworzenia nowej partyi główną odgrywa rolę „intryga (?) polska" i że Polacy chcą „rozbić galicyjsko-ruski naród na atomy".

Jak już donosiliśmy, księża ruscy na kilku zjazdach (soborczykach) uchwalili zaprzestać prenumerować „Diło", gdyż ono prowadzi antireligijną propagandę. Niedawno na zjeździe księży dekanatu husiatyńskiego postanowiono uczynić to samo z „Haliczaninem", ponieważ on atakuje stale władykę stanisławowskiego. Na wszystkich zaś soborczykach uchwalono prenumerować katolicką „Osnowę" i „Niwę", a te organy, rzekomo inspirowane przez biskupów, wzywają duchowieństwo ruskie do organizacyi.

Zdaniem „Haliczanina" nowa partya rozpocznie kampanię przeciw „Diłu", jego polityce, wystąpi także przeciwko starorusinom i zwalczać będzie ukraiński radykalizm i ateizm, a w końcu, po pokonaniu wszystkich wrogów wewnętrznych, rozpocznie wojnę z Polakami, a może też i z żydami; będzie to zatem „borba na cztery fronty". Organ staroruski nie wierzy w trwałość istnienia partyi klerykalnej. Nie wierzy, by ona zdołała przynieść jakąkolwiek korzyść narodowi ruskiemu i sobie. Organizacya klerykalna będzie wyzwaniem, zwróconem przeciw wszystkim innym partyom ruskim, a wyzwanie to nie pozostanie bez odpowiedzi. „Powstanie nagonka w ukraińskim taborze, nagonka, jakiej jeszcze nie widziano na Rusi galicyjskiej".

„Pójdą w ruch popy, patenty, erekcye. Księża skutkiem powoływania przez stolicę (biskupią) zaczną się wycofywać z życia publicznego i politycznego, a ich większe lub mniejsze pretensye do przewodnictwa nad ludem, według ich pojęć, staną się dolewaniem oliwy do ognia, a w rezultacie dojdzie do tego, że duchowieństwo znajdzie się wśród niewierzących wiernych, zostanie bez najmniejszego autorytetu, bez wszelkiego znaczenia. Tu już nie pomoże wychowywanie w seminaryach jak największej ilości klerykałów, czy ultramontanów. Choćby ich było dwa razy więcej, pozostaną oni pasterzami bez owiec, utworzą kastę, nie mającą nic wspólnego z narodem".

Dalej utrzymuje „Halicz", że borba w obozie ukraińskim nie pozostanie bez wpływu na obóz staroruski. Duchowieństwo tej partyi czy to mocą swego powołania, czy skutkiem swej pozycyi lub nakazu z góry będzie zmuszone wziąć udział w obronie „wojującego duchowieństwa ukraińskiego". Należy zatem już teraz liczyć się z tem wszystkiem, aby potem nie było za późno. W końcu wzywa „Halicz." duchowieństwo narodowieckie, aby żyło w zgodzie i jedności z moskalofilskiem, gdyż inaczej „zabije nas i was wspólny wróg" tj. Polacy; by się wyrzekło „narzuconego przez wspólnego wroga" ukrainizmu, a weszło na „ruską gładką drogę Włodzimierzową".

Sprawę organizacyi duchowieństwa ruskiego, względnie utworzenia partyi katolickiej, omawia też i „Diło". Pisze ono, że choć ukraińską społeczność „osłabia pasożytna egzystencya moskalofilstwa" i chociaż istnieją wśród Rusinów rozmaite partye ukraińskie, mimo tego jednak naród jest dość jeszcze silnym, gdyż wszystkie te partye stają w jednej, wspólnej linii bojowej, gdy chodzi o borbę z Polakami i moskalofilami. Polacy starali się rozbić ukraiński tabor, powołując do życia za czasów kardynała Sembratowicza „nową erę". To im się jednak nie udało. Atoli ostatnie czasy dowodzą, że „wrogie, intryganckie plany (Polaków) przeciw Rusinom... po pewnej przerwie znów występują na jaw i to z większem, niż przedtem wyrachowaniem, z większą zręcznością i sprytem. Metą tych zabiegów jest rozbicie ukraińskiej społeczności na dwa wrogie tabory: świecki i duchowny. Strunami, na jakich ta intryga gra, są przeżytki konserwatyzmu i patryarchalnego odnoszenia się do „mużyctwa" (chłopów) u pewnej części inteligencyi ruskiej, oraz ciasno-stanowe interesy i ambicye".

„Od kilku lat — pisze „Diło" — różni ludziska na ucho szepczą i głośno wskazują na to, że nasze duchowieństwo ma być wyrwane z nacyonalnych organizacyj partyjnych i wepchnięte w polityczną organizacyę kleru, stanowiącą departament międzynarodowej organizacyi klerykalnej. Na usługi takiej organizacyi miałby być powołany do życia specyalny, codzienny organ, którzby odwrócił nasze duchowieństwo od nacyonalnej borby, a powołał je na służbę interesom „czarnej internacyonałki". Od kiedy graf Szeptycki zasiadł na stolicy ruskiego metropolity we Lwowie, słuchy o takiej przymusowej transformacyi duchowieństwa ruskiego coraz bardziej się szerzą. Aby za wszelką cenę przekonać duchowieństwo o konieczności utworzenia osobnej klerykalnej partyi i dziennika, „Niwa" rozpoczęła systematyczną kampanię przeciw istniejącym partyom i gazetom; w szczególności z największą nienawiścią rzuciła się na nasze (ukraińskie) stronnictwo i nasz organ („Diło"). Równocześnie rozpoczęła się agitacya wśród duchowieństwa za bojkotem „Diła" i „Swobody". Wystąpili wojowniczo przeciw nam różni moskalofilscy księża, wszelacy pańscy i starorusińscy konfidenci..." itd.

O „Niwie" pisze „Diło", że założyła to pismo „spółka elementów moskalofilskich i politycznie podejrzanych nowoerystów" i że je inspirują „sfery, mające bardzo mało wspólnego z narodem ruskim"... „Akcya, wzmocniona rozmaitemi, przedwyborczemi postaciami (list pasterski władyków ruskich — p. „G. N.") w ostatnich czasach z nową siłą ruszyła w przód. Biskup Chomyszyn pociąga do odpowiedzialności księży za składki na „narodnyj (bojewyj) fond" i organizuje przeciw świeckiej społeczności dyecezyalny komitet wyborczy.

We Lwowie rozwiązano zasłużoną (po myśli „Diła") około nacyonalnego uświadomienia długoletnią czytelnię ukraińską w seminaryum duchownem, a następnie zabroniono alumnom czytać „Diło". Za hierarchami pójdą mniejsze ryby. Pod nową partyę przygotowuje się grunt z całą forsą." A czynią to w pierwszym rzędzie naturalnie... Polacy; biorą zaś udział w tej robocie najróżnorodniejsze elementy; wtykają w to palce moskalofile, pomagają im wszelkie ciemne siły, niejasne elementy, ugodowcy, nowoeryści, kwietyści. Nie brak tu — pisze dalej „Diło" — i niedwuznacznych agentów internacyonałki".

Wodą na młyn „intrygantów" jest — według „Diła" i „bezwzględna, proty-popiws'ka" taktyka radykałów i „Hrom. hołosu". Tym straszakim (?) płoszą oni duchowieństwo, wpierają w nie, że cała ukraińska inteligencya — to spokrewnieni z radykałami masoni, którzy tylko przemyśliwają nad zniszczeniem cerkwi i wiary". Później jednak przyznaje organ narodowiecki, że „ordynaryjna i gruba borba radykałów przeciw całemu, bez wyjątku, duchowieństwu, pełna osobistych insynuacyj, nędznych oszczerstw i nieskończonego szczwania, musiała wywołać rozdrażnienie wśród duchowieństwa".

„Diło" twierdzi, że utworzenie ruskiej partyi katolickiej miałoby w następstwie „osłabienie nacyonalnej samoobrony" i pod tym względem podziela pessymistyczne poglądy „Haliczanina", które przytoczyliśmy powyżej. Według „Diła" organizacya duchowieństwa ruskiego w Galicyi leży wyłącznie w interesie.. Polaków, „jest wodą na młyn polskych plantatoriw". „Diło" kończy bardzo niezręcznie sentencyą „ne misceantur sacra profanis"; niezręcznie, bo organizacya duchowieństwa nie koliduje z obywatelskiemi obowiązkami kleru. Duchowieństwo jest zorganizowane we Francyi, Niemczech, Włoszech itd., a mimo tego nie oddziela się murem chińskim od narodu. Sądzimy, że inicyatorom organizacyi chodzi o to, aby księża, należący do niej, byli zawsze wiernymi swemu powołaniu, aby, służąc wiernie Bogu i narodowi, paraliżowali zgubną akcyę przepolitykowanych, a w obowiązkach swych kapłańskich gnuśnych „popików-radykałów". A o tych zapewne liberalnemu „Diłu" najbardziej chodzi. Inde ira i dopatrywanie się w tej ewolucyi duchowieństwa ruskiego bezmyślnej, oklepanej „intrygi polskiej."

Z parlamentu.

Jutrzejsze posiedzenie izby.

Na jutrzejszem wtorkowem posiedzeniu izby, ma rozpocząć się pierwsze czytanie przedłożeń ugodowych. Czy będzie to możliwem — zależy od stronnictw radykalnych, które ustawicznie obfitują we wnioski naglące. Na onegdajszej konferencyi przewodców klubów, która postanowiła, aby dyskusya nad ugodą rozpoczęła się jutro, we wtorek i listę mowców wszystkich stronnictw razem oznaczono na 34, wódz socyalistów dr. Adler oświadczył, że socyaliści nie mają zamiaru odraczać pierwszego czytania przedłożeń ugodowych, ale ich wnioskom naglącym nie sposób odmówić aktualnego znaczenia. To samo co do swoich wniosków potrafi utrzymywać poseł Klofacz i inni — od łaski tedy radykalnych zastępców ludu i sprytu rządu zależy rozpoczęcie się już jutro dyskusyi ugodowej. Wszystkie stronnictwa przygotowują się do tej dyskusyi, po rozdzieliwszy poszczególne działy przedłożeń pomiędzy referentów swoich, którzy dziś zdadzą sprawę na klubach i niewątpliwie im powierzone zostanie w pełnej izbie zastępywanie klubów. Koło polskie, jak wiadomo, rozdzieliło referaty między dr. Kozłowskiego, dr. Głąbińskiego i dr. Kolischera, którzy dziś zdadzą Kołu sprawę i otrzymają upoważnienie do przemawiania w pełnej izbie. Dyskusya w izbie będzie więc niewątpliwie zajmującą.

Unia demokratyczna w Kole pol.

Onegdajsze doniesienie „Kurj. lwow.", jakoby tworzący się związek posłów demokratycznych miał obejmować nie tylko posłów do parlamentu, należących do różnych obozów demokratycznych, ale i ludowców i polskich socyalistów, nie sprawdza się. Wedle doniesienia „Polnische Korresp." unia ta ma obejmować jedynie posłów demokratycznych, należących do Koła polskiego, liczyłaby około 30 posłów i prowadziłaby akcyę w zakresie Koła pol. w Radzie państwa wspólnie i solidarnie". „Czas" zwraca uwagę na szkodliwość zorganizowanych odrębnych grup w łonie Koła i powiada, że i ta „unia demokratyczna", o ile przyjdzie do skutku, okaże się sprzeczną z istotą Koła, jeśli jeszcze przedtem z braku programowych podstaw tuzyi nie zakończy swojego żywota.

Klub ukraiński w Radzie państwa.

W pięć dni po pierwszej konferencyi parlamentarnej komisyi klubu ukraińskiego z bar. Beckiem otrzymało „Diło" następujące komunikaty prezydyum tegoż klubu:

„Parlamentarna komisya klubu ukraińskiego, w skład której wchodzili pp. Romańczuk, dr. Konst. Lewicki i dr. Baczyński jawiła się 15 bm. na zaproszenie prezydenta ministrów w jego gabinecie, by otrzymać wyjaśnienia w sprawie ugody węgierskiej, a następnie omówić sprawę postulatów klubu, przedłożonych jeszcze w lipcu prezydentowi ministrów. W ostatniej sprawie odbyła się druga narada 16 bm., na niej był obecnym także namiestnik galicyjski, hr. Potocki i minister skarbu, Korytowski. Między innemi była mowa o teraźniejszej reformie wyborczej do gal. sejmu i ze strony rządu podjęto myśl, aby wszystkie stronnictwa sejmowe, celem wspólnego porozumienia się jeszcze raz traktowały ze sobą. Co do wszystkich innych postulatów ukr. klubu mają się prowadzić dalsze pertraktacye („oere-sprawy") z prezydentem ministrów. Te pertraktacye nie są jednak w żadnym związku z ugodą węgierską i dotychczas odnosi się ukr klub do nich bardzo pessymistycznie, bo rząd pozostaje ciągle jeszcze zanadto pod wpływami Koła polskiego. Ukr. klub wyprowadzi — rozumie się — z zachowania się rządu odpowiednie konsekwencye".

Drugi komunikat opiewa: „15, 16 i 17 bm. odbyły się posiedzenia klubu, na których klub zastanawiał się głównie nad sprawozdaniem z rozmów komisyi parlamentarnej z prezydentem ministrów. Prócz tego wybrano mowców, mających przemawiać podczas debaty nad ugodą węgierską: dr. Okuniewskiego dr. Eug. Lewickiego, dr. Dniestrzańskiego i p. Wasylkę".

Ostatni komunikat brzmi: „Dr Kolessa i dr. Dniestrzański w piątek 18 bm odbyli dłuższą konferencyę z ministrem oświaty, dr Marchetem w sprawie uniwersyteckiej. Omawiano kreowanie nowych ukraińskich katedr (na wszechnicy lwowskiej p. „Gł. N.") i inne kwestye, będące w związku ze sprawą uniwersytecką. W najbliższych dniach odbędzie się dalszy ciąg pertraktacyj.

Do tych pism dodaje „Diło" kilka uwag; mianowicie, że „Rusini na arenie parlamentarnej po raz pierwszy od lat kilkudziesięciu przyszli w położenie partyi, z jaką rząd poważnie się liczy i traktuje. Rządowi chodzi o to, aby Rusini nie czynili poważnych przeszkód koniecznościom państwowym, w pierwszym rzędzie doprowadzeniu do skutku austryacko-węgierskiej ugody. Choćby nawet Rusini byli pozostawieni własnym siłom, jak to jest możliwem skutkiem skrajnie oportunistycznej taktyki ck. socyal-demokratów, jednak sił jest u nich dosyć, by popsuć rachunki rządowi. I z tem liczy się br Beck.

Organ narodowiecki nie myśli, nie znając dokładnie atmosfery parlamentarnej, w obecnej chwili „poważnej" — na stumilową przestrzeń dyktować posłom ich kroków. Wszelako gazeta uważa sobie za obowiązek wskazać na „skrajnie opozycyjny nastrój ruskich mas" i na to, że „bez gruntownej zmiany stosunku administracyi krajowej do Rusinów i wogóle bez zmiany całego systemu rządowego wobec Rusinów", nie może być mowy o jakiejkolwiek zmianie w stanowisku Rusinów w parlamencie.. „Wyjęci (?) z pod prawa, usunięci (?) po za ramy ustaw austryackich i austryackiego rządu, wydani na samowolę (?!) bezkontrolnej gospodarki polskiej, zniżeni do szeregu paryasów państwa — Rusini w pierwszym rzędzie uważają złamanie tego systemu za „conditio sine qua non" zmiany swego stanowiska wobec rządu centralnego. Bez wyrwania zła w samym jego korzeniu, wszelkie inne ustępstwa mogą mieć tylko bardzo problematyczne znaczenie, skoro ich wpływ ma niszczyć na każdym kroku wrogi (?) nam system administracyi krajowej". W końcu przestrzega „Diło" klub ukraiński, aby „grubej monety politycznej nie rozmieniał na zdawkowy grosz drobnych i politycznie bezwartościowych koncesyj" — a tymczasem tylko „Diłu" się zdaje, że w tej chwili leży na stole ugodowym „gruba moneta polityczna" — w rzeczywistości nie ma nawet „zdawkowego grosza drobnych i politycznie bezwartościowych koncesyj".

Z obozów czeskich.

Skutkiem nieporozumień pomiędzy poszczególnemi klubami czeskiemi, zachwiane jest stanowisko obu czeskich ministrów dr. Forzta (handlu) i dr. Pacaka (czeskiego ministra rodaka). Ministrowie ci, chcieli w ten sposób wzmocnić swe stanowisko, iż zażądali od br. Becka spełnienia rozmaitych postulatów czeskich, a w szczególności utworzenia czeskiego uniwersytetu na Morawach.

Żędanie to poparł dr. Kramarz imieniem Młodoczechów, agraryusze jednak i narodowcy czescy nie chcieli wspólnie z nim w tej kwestyi interweniować u prezydenta gabinetu, br. Beck zaś nie chcąc dopuścić choćby częściowej zmiany gabinetu przed załatwieniem ugody a zarazem obawiając się, iż gdy jednym uczyni koncesye polityczne w zamian za poparcie przedłożeń ugodowych, rzucą się inni z rozmaitymi postulatami, oświadczył dr. Kramarzowi, że musi odłożyć załatwienie żądań czeskich na czas po ugodzie.

Czynione są dalej usiłowania o połączenie czeskich agraryuszy, katolickich narodowców, oraz Młodoczechów i Staroczechów w jeden wspólny klub czeski. Mówią, że już jutro we wtorek zbiorą się komisye parlamentarne tych partyj i będą starały się ułożyć wspólny program.

Proces Moltke-Harden.

Berlin 19 października.

W głośnej sprawie Moltke-Harden rozprawa rozpocznie się w środę 23 bm. przed berlińskim sądem zwykłym i zapowiada się bardzo ciekawie. Spodziewają się po niej rozmaitych sensacyj a popyt za kartami wstępu jest tak olbrzymi, że postanowiono przeprowadzić rozprawę w dużej sali przysięgłych.

W ostatnich dniach wyszło na jaw wiele szczegółów, dotąd nieznanych i w ich oświetleniu cała sprawa przedstawia się następująco:

Afera księcia Fryderyka Henryka, który odmówił przyjęcia godności wielkiego mistrza zakonu Johanitów i nagle wyjechał do Egiptu, oraz równoczesne samobójstwa kilku oficerów, były żywo omawiane w całem towarzystwie berlińskiem, a więc i wśród oficerów gwardyi. Pewnego dnia w kasynie tych oficerów znowu o tem mówiono a jeden oficer, wskazując na artykuły w „Zukunft" wyraził się, że i na innych wyższych stanowiskach znajdują się osoby, mające takie same skłonności, jak owi, którzy samobójstwem skończyli. Posłyszał to przypadkowo niemiecki następca tronu, który był w kasynie, kazał sobie dostarczyć odnośne numera „Zukunft" i prosił szefa cesarskiego wojskowego gabinetu, Hülsena, aby o tych wypadkach zaraportował cesarzowi. Hülsen wymówił się od tego pod pozorem, że książę Filip Eulenburg, o którego przedewszystkiem w tych artykułach się rozchodziło, nie jest oficerem, w obec czego następca tronu sam opowiedział cesarzowi, co mówią i co piszą. Skutek był taki, że hr. Wilhelm Hohenau, generał a la suite cesarza, hr. Kuno Moltke, komendant miasta Berlina i książę Filip Eulenburg, najwpływowszy przyjaciel cesarza, popadli w niełaskę. Równocześnie radca francuskiej amba-

---

7

Życie polskie.

(Władysław Łoziński: „Życie polskie w dawnych wiekach. Wiek XVI—XVIII". Lwów 1907 Nakładem księgarni Altenberga. Warszawa E. Wende i Spka. 8-vo. Str. 232).

(Ciąg dalszy).

Na ich czele stoi owa polska dziewczyna w cichym Samborze wychowana, wojewodzianka sandomierska, dzięki swej przedziwnej energii i niepokonanej niczem ambicyi — późniejsza caryca Maryna. Wpływ kobiet sięgał w życie publiczne. Posłowie i agenci cudzoziemscy, obliczając szanse swojej misyi i akcyi, biorą w rachubę także opinie i sympatye dam polskich, małżonek dostojników koronnych. „W czasie np. bezkrólewia po królu Michale, agenci w kombinacyach swoich przedelekcyjnych, rozważają pilnie za którym kandydatem oświadczą się kobiety. Prawie tyleż, a niekiedy może i więcej chodzi im o to, aby dociec, za kim? za Kondeuszem czy za Neuburgczykiem, za Piastem czy za księciem Lotaryńskim będzie pani wojewodzina sandomierska Czartoryska, pani kanclerzyna litewska Pacowa, pani wojewodzina lubelska Rejowa, pani podskarbina kor. Morsztynowa, pani wojewodzina krakowska Lubomirska, pani podkomorzyna kor. Denhofowa, pani stolnikowa Wielopolska — aniżeli o to, jakie stanowisko wobec kandydatów zajmują dam tych małżonkowie". W pamfletach ówczesnych spotykamy ciągłe skargi na polityczny wpływ kobiet.

W jednej broszurze autor nazywa całą konfederacyę barską „kłótnią kobiecą". Niemcewicz mówi o „kwokach", otaczających króla, a Kitowicz gorszy się nie pomału, że „kobiety po całych sesyach przesiadują na ganku w izbie sejmowej, dają znaki posłom i senatorom przymileniem ust lub marszczeniem czoła, co im się podoba, a co nie podoba". Herod-Baba to nie rzadkie zjawisko w Polsce. Pasek opowiada o pani podwojewodzinie Sułkowskiej, że przyjeżdżającego do jej męża króla Jana Kazimierza przywitała gradem inwektyw, na klęczkach zanosząc modlitwę do Boga, aby „tego króla, wydziercę, szarpacza, krwi niewinnej rozlewcę pioruny strzaskały, żeby go ziemia żywego pożarła, żeby go pierwsza kula nie minęła" — itd. „Mąż jej gębę zatyka, a ona tem bardziej mastykuje"...

Tak częste w Polsce „rapty" panien mają swe „źródło bardziej może w energii samych panien, aniżeli w zuchwalstwie mężczyzn. Najgłośniejsze z nich udają się tylko determinacyą i śmiałością „porywanej" kochanki, jak np. sławny swego czasu rapt starościanki halickiej Krzysi Strusiówny przez Adama Kalinowskiego, ucieczka wojewodzianki Mniszchówny, siostry carycy Maryny z Hermolausem Jordanem, wyłamanie się z klasztoru przemyskiego chorążanki wyszogrodzkiej Szczawińskiej itp. We wszystkich tych raptach panny nie tylko że nie są ofiarami zuchwalstwa, ani nawet biernemi figurami, ale przeciwnie, odgrywają czynną rolę, dają dowody wielkiej odwagi i po ich stronie najczęściej i hazard i zasługa powodzenia.

A jednak towarzyska rola kobiety nie pozostawała w odpowiednim stosunku do jej zalet i przymiotów, okazywanych w praktycznem i domowem życiu. Składały się na to surowe, aż do przesady pojmowanie skromności i wstydliwości niewieściej, brak towarzyskich stosunków z płcią męską w pierwszej młodości, brak dozwolonej nawet i niewinnej zalotności, w końcu braki samegoż wychowania. Liczne są przykłady, że szlachcianki z znaczniejszych nawet domów podpisać się nie umiały. Jedyna akademia dobrego tonu: dwór królowej Jejmości — tylko za wyjątkową protekcyą była przystępną, gdyż każdoczesna królowa miała zawsze ograniczony fraucymer — a na dworach wielkopańskich także dla niewielu panienek było miejsc.

Jako ważny objaw i dowód wyżej rozwiniętej towarzyskości polskiej, próbowano także przedstawić bardziej sławną aniżeli zasłużoną Rzecz pospolitą Babińską. Jest to jednak grubą przesadą Akta babińskie obniżają znaczenie towarzyskie i humorystyczne tej rzeczypospolitej do bardzo skromnej, nawet ubogiej miary. Kłamano w Babinie, ale poza Babinem kłamano jeszcze lepiej — dowodem Radziwiłł Panie Kochanku. Mimo całej rubaszności, jaka cechowała „dobre myśli" staroszlacheckie, mimo grubego jeszcze obyczaju, jaki się przebijał na weselach, ochotach, zjazdach tłumniejszych, trzeba przecie wierzyć w te „wdzięczne rozmowy i one poczciwe żarty, że więc, jak ono powiadają i gęba się dobrze nie skrzywi od śmiechu", o których wiemy od Reja. W pogadankach przeważał moment naracyjny. Dopiero na schyłku XVIII wieku mamy salon — ale jest to salon w Polsce, a nie salon polski. Życie salonowe z czasów Stanisława Augusta, bez przeszłości, bez jutra, obejmujące tylko najwyższe warstwy i to tylko w stolicy, było sztucznym kwiatem z wonią paryskiej perfumy.

Rococo warszawskie — bo o polskiem mówić się nie da — jest samobójczą rezygnacyą z polskości. Życie warszawskie tego czasu — to pożyczany szych ogłady i kultury, a mówiąc z Krasickim, był to zbytkowy polor

co się tylko czczym pozorem chlubił
Okrasił nas powierzchnie, a w istocie zgubił.

Grzeczność polska miała swoje całkiem rodzime formułki swój styl na wskroś odrębny, miała narodowy charakter. Nie była ona dyktowana obcą impozycyą, zachować mogła łatwiej aniżeli np. w Niemczech, cechę szczerego obyczaju, dobrego wychowania i wrodzonej uprzejmości serca. Z biegiem czasu, a zwłaszcza w ciągu XVII w. wielka szlachta przybiera uroszczenia dynastów, mniejsza przywyka do serwilizmu. Z drugiej zaś strony anarchiczne stosunki wytwarzają pewne zdziczenie obyczajów, wśród których obłudna pokora idzie w parze z grubem zuchwalstwem.

W kodeksie grzeczności nie brakło panowania nad sobą — ale brakło tego w życiu towarzyskiem. Krótka droga od komplimentu do przymówki, jeszcze krótsza od przymówki do szabli.

(C. d. n.)

Jan Kazimierz Zieliński.

sady Raimond Lecompte, który miewał udział w słynnych ucztach na zamku Liebenberg, został na życzenie cesarza z Berlina odwołany.

Owe artykuły „Zukunft" zajmowały się w pierwszym rzędzie politycznem znaczeniem liebenberskiej Tafelrunde. Harden próbował udowadniać, że wpływ, jaki książę Filip Eulenburg i jego przyjaciele wywierali na pojęcia i decyzye cesarza, był ujemny i szkodliwy. Niebezpieczeństwo tej Tafelrunde ilustrował Harden jeszcze takiem twierdzeniem, że Lecomte podczas owych uczt wywiadywał się o niejednej tajemnicy rządowej i donosił o tem swemu rządowi francuskiemu. W dalszych artykułach roztrząsał Harden pytanie, czy należący do tego koła przyjaciele i doradcy cesarza godni są takiego wpływowego stanowiska. Charakteryzował skłonności tych osób, najpierw w słowach tak oględnych, że zrozumiane być one mogły jedynie dla wtajemniczonych, a z których wynikało, że najwybitniejsi członkowie liebenberskiej Tafelrunde mają przeciwne naturze skłonności, są niemęskimi, chorobliwymi istotami. Panowie ci są między sobą związani zwyrodniałą przyjaźnią, jaka między normalnymi mężczyznami nie ma miejsca, hołdują także spirytyzmowi i wciągają cesarza do pseudo-mistycznych kultów. Jeden z nich miał się wyrazić: Tworzymy około cesarza pierścień, którego nikt nie przełamie.

Przeciwko wydawcy „Zukunft" wystąpił ks. Eulenburg i hr. Moltke, podczas gdy hr. Hohenau oświadczył, że nie warto wszczynać żadnej przeciw Hardenowi akcyi.

Książę Eulenburg uczynił doniesienie przeciwko sobie samemu i powołał Hardena na świadka. Ten jednak oświadczył, że nigdy nie twierdził, jakoby książę Eulenburg dopuszczał się czynów karygodnych. W dalszych zaś artykułach w „Zukunft" wyjaśnił, że jemu idzie nie o to, że odnośne osoby mają przeciwne naturze skłonności, ale mu idzie o politykę, o cesarza i o państwo.

Hr. Kuno Moltke zaś posłał najpierw do Hardena swego bratanka Ottona Moltke z zapewnieniem pod słowem honoru, że nigdy podobnym przeciwnym naturze skłonnościom nie hołdował. Harden odpowiedział, że wprawdzie nie wątpi w prawdziwość tego oświadczenia, ale że jest jego obowiązkiem zwalczać wpływ osób, uprawiających między sobą zakazaną przyjaźń, czego ma dowody, na cesarza. Kuno Moltke wyzwał w obec tego na pojedynek Hardena, który go jednak nie przyjął, wywodząc, że w tym wypadku pojedynek nie może mieć miejsca, pojedynek bowiem tylko przeszkodziłby ustaleniu prawdziwego stanu rzeczy, o co tu przedewszystkiem idzie. Zresztą wyzwanie na pojedynek nastąpiło za późno i widocznie tylko pod naciskiem osób innych. Kuno Moltke wniósł więc oskarżenie przeciwko Hardenowi o obrazę czci, a ponieważ prokuratorya odmówiła wystąpienia w charakterze oskarżyciela publicznego, Moltke wystąpił jako oskarżyciel prywatny.

Skarga Moltkego opiera się na ustępach z ośmiu artykułów w „Zukunft" w czasie od października 1906 do kwietnia 1907. Skarga jest bardzo obszerna i wywodzi najpierw, że Harden twierdził, iż książę Filip Eulenburg z mocy swej przynależności do liebenberskiej Tafelrunde wywierał szkodliwy wpływ na cesarza, w czem Moltke miał mu pomagać. Dalej artykuły te twierdziły, że pomiędzy członkami owej Tafelrunde uprawiano przeciwne naturze stosunki i dawały do zrozumienia, że Moltke do nich należał. Wreszcie podnosi skarga, że inkryminowane artykuły wyrażały się o wszystkich członkach liebenberskiej Tafelrunde obraźliwie i szydząco.

Do rozprawy zawezwał Harden na świadków szereg wybitnych i znanych osobistości, między temi kanclerza Bülowa, hr. Fryderyka Eulenburga, hr. Wilhelma i Ottona Hohenau, rozwiedzioną żonę hr. Kuno Moltke, obecnie panią Elle, dalej dr. Magnusa Hirschfelda, komisarza kryminalnego Treskowa, oraz kilku żołnierzy z pułku kawalerzyckiego.

Hr. Kuno Moltkę zaś zawezwał na świadków hr. Denkelmanna, hr. Ottona Moltke i adwokata Sello, który prowadził jego proces rozwodowy.

Rozprawa potrwa kilka dni. *N. P.*

Sprawy zagraniczne.

Odroczenie skupczyny serbskiej.

Już w sobotę doniósł nasz telegram o nagłem odroczeniu zaraz po pierwszem posiedzeniu skupczyny serbskiej. Ostatnie posiadzenie skupczyny było bardzo burzliwe. Po otwarciu posiedzenia, prezes udzielił głosu prezydentowi ministrów Pasiczowi, który odczytał ukaz królewski, otwierający nową sesyę. Podczas odczytywania powstali z miejsc wszyscy posłowie rządowi, natomiast nacyonaliści, większość młodoradykałów i poseł socyalistyczny Laskowicz siedzieli. Po dokonaniu wyboru komisyi, prezes izby ponownie udzielił głosu prezydentowi ministrów Pasiczowi. Gdy Pasicz chciał odczytać drugi ukaz królewski, podniosły się burzliwe protesty. Wśród ogólnej wrzawy Pasicz odczytał ukaz, poczem członkowie rządu opuścili salę. Opozycya ponownie podniosła wrzawę, przyczem padły okrzyki: „Precz z nimi!" Większość posłów rządowych wyszła ze sali, poczem poseł opozycyjny Markowicz radził, ażeby wysłać deputacyę do pałacu królewskiego, gdyż wskutek wrzawy nie było słychać Pasicza. Nacyonalista Velkowicz oświadczył, że nie można pozwolić na nowy gwałt króla. Opozycya nie ma powodu szukania czegokolwiek w pałacu królewskim. Pozostaje tylko walka w parlamencie w obronie pogwałconej konstytucyi. Młodoradykał p. Prodanowicz chciał wygłosić mowę, jednak posłowie rządowi, którzy tymczasem powrócili do sali, nie dopuścili go do głosu. Kilku posłów opozycyjnych rzuca się na posła rządowego Uzunowicza i przychodzi do bardzo burzliwych scen. Nacyonalista Boinowicz chce rzucić krzesłem na p. Uzunowicza, jednak go powstrzymują inni posłowie. W końcu zapanował spokój, poczem młodoradykał Peticz wniósł, aby opozycya wybrała delegatów celem naradzenia się nad sytuacyą. Wniosek ten przyjęto, poczem opozycya opuściła salę.

Drugi ukaz królewski odracza skupczynę do d. 4 grudnia. Stronnictwa opozycyjne uchwaliły wydać wspólny manifest z protestem przeciw odroczeniu skupczyny.

Korespondencye.

Paryż, 16 października.

(Dalsze prześladowania Kościoła we Francyi. — Interes rządu. — B. cesarzowa Francyi. — Jej przyjazd do Paryża. — Przodkowie Eugenii. — Hrabia de Teba. — Małżonka Napoleona III. — Rola teściowej cesarskiej.)

W miarę zbliżania się terminu otwarcia parlamentu pp. Clemenceau i Briand wzmagają prześladowania duchowieństwa katolickiego. Ze wszystkich stron kraju dochodzą znów do Paryża wiadomości o wypędzaniu zakonnic i zakonników z ich klasztorów, a duszpasterzy z ich parafii. Np. wczoraj wypędzono z parafii w Peucran tamtejszego proboszcza. Żandarmerya otoczyła plebanię, a także dzwonicę, aby nikt nie zaalarmował wiernych o bezprawiu rządowem. Mimo tego tłumy publiczności wśród okrzyków „niech żyje wolność!" odprowadziły sędziwego proboszcza na dworzec kolejowy.

Rząd doznawszy niepowodzeń na wielu polach życia publicznego, chce teraz przyozdobić się w oczach radykałów w wawrzyny, wznawiając w sposób brutalny politykę antikatolicką. „Bohaterskie" ekspulzye bezbronnych zakonnic i księży odbywają się zawsze w asystencyi bagnetów żandarmskich i wojska, a tłum szydzi i urąga rządowi, który w tak haniebny sposób wprowadza w życie zasady „wolności i równości obywatelskiej" w państwie republikańskiem w początkach XX. wieku.

Oczekiwanym jest w Paryżu przyjazd cesarzowej Eugenii, która, zabawiwszy tu przez dni kilka pod najściślejszem incognito, uda się następnie na Cap St. Martin, gdzie w swej willi Cyrnos spędzi porę zimową. Pełny tytuł cesarzowej opiewa: „Marya Eugenia de Guzman y de Portocarrero, condesa de Teba, marquesa de Moya", a jej rodowód: „urodzona w Grenadzie 5 maja 1826, córka Cypryana conde'a Montijo, duque de Penieranda i Maryi Manueli Kirkpatrick de Closeburn".

Dowiedzmy się o niektórych, mało znanych szczegółach pochodzenia małżonki Napoleona III.

W drugiej połowie 18 wieku przybył do hiszpańskiego miasta Malagi, urodzony w Leodyum, kupiec pochodzenia szlacheckiego, Henri de Grevignée i prowadził rozległy handel winem i owocami. Przypadek zrządził, że do jego domu dostał się inny cudzoziemiec, także szlachcic z pochodzenia, nazwiskiem William of Kirkpatrick. Był to prastary ród szkocki, którego jedna latorośl przesiedliła się do Irlandyi i była wierną Stuartom. Głowa rodu, sir Robert Kirkpatrick przepłacił tę wierność utratą mienia, a następnie życia.

W Maladze młody handlowiec podbił serce córki swego pryncypała, Grévignée'a i po jego zgonie objął przedsiębiorstwo w posiadanie. Niebawem wzbogacił się bardzo; rząd Stanów Zjednoczonych mianował go swoim konsulem w Maladze. W owym czasie zaznajomił się z niezwykle piękną córką Kirkpatricka, Maryą-Manuelą, w jego magazynie magnat hiszpański, hr. de Teba. Pobrali się 15 grudnia 1817. Conde musiał przedtem pokonać niemało trudności; należał bowiem do najwybitniejszych rodów hiszpańskich i krewni byli pierwotnie przeciwni temu związkowi. Pełne nazwisko hrabiego brzmiało: don Cipriano Guzman Palafox y Portocarrero. Panujący wówczas król Fernandez VII zezwolił na to małżeństwo; wykazało się bowiem, że William Kirkpatrick jest potomkiem króla Roberta Bruee, co stwierdziły wyciągi metrykalne, jakie sir William sprowadził z Edynburgu. Młody hrabia Cypryan nie był bogatym; panem ojcowizny był starszy jego brat, Eugeniusz hr. de Montijo.

Cypryan wraz z Maryą Manuelą prowadzili żywot stosunkowo skromny z razu w Maladze, potem w Granadzie, gdzie przyszła na świat w roku 1825 ich córka, Marya Franciszka, a w maju roku następnego, na Calle de Gracia druga córka, Marya Eugenia; stało się to w 5 lat po śmierci Napoleona I. Jej ojcem chrzestnym był wuj, Eugeniusz hr. de Moutijo (dlatego nadano jej przy chrzcie jego imię).

Nie jest rzeczą dokładnie znaną, kiedy i gdzie Marya-Eugenia i ks. Ludwik-Napoleon po raz pierwszy się widzieli. Być może, że stało się to w Londynie, gdzie książę żył na wygnaniu i ujrzał na dworze hrabinę Montijo w towarzystwie niezwykle pięknej jej córki, Eugenii. Nie jest też wiadomem, jak przyszło do bliskiego zaznajomienia się i zaręczyn. Wiadomość o tem, że cesarz zaręczył się z młodą piękną Eugenią de Montijo, hr. Teby, była dla wszystkich wielką niespodzianką. Matce przyszłej cesarzowej zdawało się, że będzie w Paryżu, jako teściowa Napoleona III. odgrywała niepoślednią rolę. Atoli cesarz w 2 miesiące po ślubie odesłał Maryę-Manuelę do Hiszpanii. Matka cesarzowej w późniejszych czasach rzadkim była gościem w Tuileryach. Zdetronizowana Eugenia po dziś dzień z czułą miłością wspomina o matce, której całe swe przeżyte szczęście ma do zawdzięczenia.

W. Koryatowicz.

Cesarskie apartamenta.

Cesarz onegdaj zmienił swój pokój do pracy na obszerniejszy. Obecny gabinet do pracy cesarza znajduje się na prawem skrzydle zamku schönbrunskiego, tuż nad bramą, przy której stoi warta honorowa. Jest to pokój, o jednem oknie i ze szklanemi drzwiami, wychodzącemi na balon, zastawiony kwiatami. Gabinet ma troje drzwi; jedne prowadzą do sypialni cesarza, drugie do dawniejszego pokoju bilardowego, a od onegdaj zamienionego na pokój do pracy; trzecie drzwi są tapetowe. Obicia i dywan na podłodze czerwone. Biurko, bardzo duże, dębowe skromne, stoi na prawo od okna. Przy nim fotel dla cesarza i krzesło dla gości. Na prawo w tyle skromny „garnitur salonowy", złożony ze starodawnej dużej sofy, dwóch foteli i krzeseł, krytych czerwonym adamaszkiem, ustawionych około owalnego stołu. Na lewo w tyle stolik, na którym stoją fotografie wnuków cesarza i drobne nippes. Na lewo w kącie wielki piec, obok szafa z aktami, niedaleko stoliczek z przyborami do palenia. Na ścianach portrety cesarzowej Elżbiety, arcyksięcia Rudolfa jako szesnastoletniego młodzieńca, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i samego cesarza w kostyumie myśliwskim. Nadto fotografia kolorowana Wilhelma II.

Przyległy pokój sypialny ma dwa okna. I tu meble są skromne, obciągnięte bronzowym gobelinem, tkanym w zielone kwiaty. Łóżko stoi pod ścianą. Dalej umywalnia, stojące zwierciadło, komoda, dwie szifonierki, toaleta, wreszcie długi stół, na którym leżą rękawiczki, laski itp. Szerlong uzupełnia umeblowanie tego pokoju.

Administracya „Gazety Narodowej" przeniesioną została z ul. Kopernika 7, na ulicę Szajnochy nr. 2 (łączącą ul. Kopernika z ul. Sykstuską).

Kronika.

Lwów, dnia 21 października 1907.

Kalendarzyk

We wtorek 22 października Korduli Panny — Gr. kat. Jakowa Ap. — Kal. słow. Przebysława. Wschód słońca 6·35 zachód 4·51.

We środę 23 października Jana Kapistrana — Gr. kat. Jewłampia — Kal. słow. Włastymira. Wschód słońca 6·36 zachód 4·49.

W czwartek 24 października Rafała Arch. — Gr. kat. Fyłypa Ap. — Kal. słow. Siemisława. Wschód słońca 6·38, zachód 4·47.

— **Dyrektor poczt** p. Seferowicz powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

— **Komendantem** akademii marynarskiej w Rjece mianowany kapitan okrętu liniowego Gołkewski.

— **Z armii.** Cesarz mianował pułkownika Artura Przyborskiego komendantem 43 brygady piech. obrony kraj. Cesarz uwolnił podpułkownika sztabu gen. Józefa Pomiankowskiego z posady attache wojskowego przy poselstwie austro-węgierskiem w Belgradzie, przydzielił go do służby w linii przy pozostawieniu go w sztabie gener. i nadał mu order Korony żelaznej 3 klasy. Attache wojskowym w Belgradzie mianowany kapitan 1 klasy Gabryel Tanczos ze Stanisławowa. Wojskowy krzyż zasługi otrzymali kapitanowie I klasy Franciszek Latinik 13 pp. Ferdynand Tarnawski 88 pp. i Julian Seńkowski 11 pułku artyleryi korp. Prowizorycznym lekarzem korwety mianowany dr. Maryan Gąsiorowski, lekarz asystent rezerwowy 45 pp.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Dyecezya krakowska. Odznaczony przywilejem noszenia rokiety i mantolety ks. Edward Siaski, dziekan i proboszcz w Krzęcinie. Administratorem w Bulowicach zamianowany O. Gabryel Bobrowski ze Zgromadzenia Braci Mniejszych w Kętach.

Dyecezya przemyska ob. łać. Przywilej noszenia Rokiety i Mantolety kan. otrzymał ks. Leon Kwiatkowski, poddziekani dynowski, proboszcz w Błażowej. Prezentę na opróżnione probostwo otrzymali: ks. Wawrzyniec Motyl, senior kolegium XX. Wikarych w Jarosławiu, na probostwo w Pruchniku; ks. Andrzej Slisz, ekspozyt w Głębokiem, na probostwo w Ostrowie. Zamianowany administratorem w Jeżowem k. Paweł Malinowski, wikary tamtejszy. Egzamin na katechetę do szkół średnich zdał ks. Michał Tokarski, katecheta szkoły wydziałowej żeńskiej w Rzeszowie. Egzamin konkursowy na proboszczów w terminie jesiennym zdali z pomyślnym wynikiem: ks. Julian Beigert, administrator w Żmigrodzie nowym; Franciszek Fudalla, kooperator dirigens w Rokietnicy; ks. Leonard Lasocki, katecheta szkoły wydziałowej męskiej w Rzeszowie (z odznaczeniem); ks. Ignacy Łachecki, wikary w Samborze (z odznaczeniem); ks. Franciszek Sokalski, wikary w Krośnie; ks. Tadeusz Stachurski, wikary w Rzeszowie; ks. Michał Tokarski, katecheta szkoły wydziałowej żeńskiej w Rzeszowie (z odznaczeniem); ks. Leon Ziębka, administrator w Ostrowie (z odznaczeniem). Konkurs na opróżnione probostwo w Jeżowem, rozpisano z terminem od 25 listopada b. r.

Kronika lwowska.

× **Powtórna wiosna.** Niezwykłe tegoroczne, pełne zmian atmosferycznych lato i bieżąca jesień, znowu obdarzyły nas nową, bardzo jednak przyjemną niespodzianką. Oto od dłuższego czasu trwająca pogoda sprowadziła niejako powrót wiosny z wszystkiemi niemal jej powabami i objawami. Trawy na łąkach nabierają świeżej barwy, nierzadko też można spotkać się z fiołkami, które kwitną jak w maju po polach, wśród ściernisk i przy drogach można widzieć świeże, wybujałe, barwne maki, gdzieniegdzie kwitną jabłonie i ponownie dojrzewają poziomki.

Z Sosnowic donoszą, że włościanki z okolic Ojcowa przynoszą tam na targ mnóstwo poziomek, które sprzedają po 25 kop. za kwartę. Poziomki „październikowe" są dorodniejsze i smaczniejsze niż czerwcowe i zupełnie dojrzałe. Jeżeli ciepło potrwa dłużej, poziomki stanieją, gdyż nowy zbiór zapowiada się świetniej od pierwszego.

× **Władysławowi Łozińskiemu — Lwów.** Już w sobotę donieśliśmy, że delegacya m. Lwowa wręczyła p. Władysławowi Łozińskiemu złoty medal i dyplom obywatelstwa honorowego.

Medal, wręczony p. Łozińskiemu posiada ze strony głównej widok ratusza z kościołem Dominikanów, Kopcem i kościołem Bernardyńskim. W pośrodku postać Sławy z wieńcem laurowym i herbem Lwowa oraz napis: „Dobrze zasłużonemu". Ze strony drugiej, w otoczeniu liści laurowych, napis: „Władysławowi Łozińskiemu — obywatelstwo honorowe — miasto Lwów. 12. X. — 1906".

Dyplom, wykonany ozdobnie, z barwnym inicyałem, w stylu pisma, wzorowanym na księgach radzieckich z XVII w., brzmi, jak następuje: „Dostojny Panie! Rada król. stoł. miasta Lwowa na posiedzeniu dnia 18 października 1906 uchwaliła jednogłośnie zaliczyć Cię w poczet honorowych obywateli stolicy kraju. Uchwała ta jest żywym odgłosem powszechnego uznania, którem otacza Cię, Dostojny Panie, obywatelstwo Lwowa, a zarazem jest wyrazem wdzięczności, jaką winien Ci gród nasz za to, żeś w monumentalnych Twych dziełach, jak „Złotnictwo lwowskie", „Sztuka lwowska w XVI i XVII w." odsłonił świetne, a przedtem nieznane karty dziejów Lwowa, rolę jego w życiu narodu i Rzeczypospolitej, kultury i dziejowej pracy, żeś rozbudził zamiłowanie do jego przeszłości i jego pamiątek, za to, żeś sławę jego poniósł na wszystkie krańce Polski, żeś z doby świetności i upadku wysnuł tyle nauki na dziś i na jutro, a jako zbieracz pamiątek i obserwator ocalił od zagłady wiele świadków, lepszej przeszłości i zachował je na pamiątkę przyszłym pokoleniom. Dziełami Twemi podniosłeś, Dostojny Panie, dumę mieszczaństwa lwowskiego, jego samowiedzę, ozłociłeś ją rycerskiem wspomnieniem poświęcenia i chlubnych czynów dla Ojczyzny, zamarłe obudziłeś echa i płomiennem słowem skreśliłeś wielką chwałę i potęgę ducha tego mieszczaństwa, wskazując mu drogę na przyszłość — śladami przeszłości. Mając Twe niespożyte zasługi w niewygasłej pamięci, Reprezentacya król. stoł. m. Lwowa niesie Ci, Dostojny Panie, najwyższy zaszczyt, którym rozporządza — obywatelstwo honorowe wraz z prawami, przysługującemi obywatelom honorowym w myśl § 10 „Statutu król. stoł. miasta Lwowa", co niniejszem, wręczając Ci złoty medal obywatelstwa honorowego, stwierdzam podpisem moim i całej Rady.

P. Władysław Łoziński urodził się w r. 1843. Do gimnazyum uczęszczał w Samborze, we Lwowie zaś uczęszczał zrazu na prawo, potem na filozofię. Gorące zamiłowanie do literatury wzięło u niego górę nad praktycznymi widokami studyów uniwersyteckich, tak, że wstąpił do „Dziennika literackiego" początkowo jako współpracownik, później, jako kierujący redaktor i prowadził to pismo wzorowo od r. 1869—1870. W r. 1873 zaproponował mu Agenor Gołuchowski stanowisko redaktora „Gazety lwowskiej", na którem Łoziński wytrwał lat dziesięć. Zasługą jego jest założenie przy „Gazecie" „Przewodnika naukowo-literackiego", wychodzącego po dziś dzień. W r. 1873 złożył Łoziński urząd redaktora i rzucił się na pole działalności publicznej. Był jakiś czas posłem do rady państwa z Przemyśla i Gródka, następnie posłem na sejm z gmin wiejskich powiatu turczańskiego. Polityka jednak nie przypadła mu do upodobania, tak, że niebawem wycofał się z życia publicznego, poświęcił wyłącznie pracy naukowej i literackiej. Był przez lat wiele konserwatorem zabytków sztuki i pomników historycznych, stał na czele lwowskiego tow. przyjaciół sztuk pięknych, był długoletnim wiceprezesem tow. historycznego, przewodniczącym rady wykonawczej Macierzy polskiej. W r. 1890 Akademia umiejętności w Krakowie mianowała go swym członkiem zwyczajnym, uniwersytet lwowski dał mu tytuł doktora „honoris causa". P. Łoziński jest także członkiem „Kunstrathu" we Wiedniu i członkiem komitetu, odnawiającego zamek królewski na Wawelu. Brat jego Walery, utalentowany powieściopisarz, zmarł przedwcześnie w roku 1862. drugi brat, Bronisław, jest autorem monografii o Gołuchowskim i o galicyjskim sejmie stanowym. Z literackich prac p. Władysława Łozińskiego wymienić należy: powieści „Pierwsi galicyanie", „Czarne godziny", „Hazardy", „Opowiadania Wita Narwoja", „Madonna Busowiska", „Oko proroka", dalej studya „Z estetyki i życia" (1872), a wreszcie najważniejsze prace historyczna: „Złotnictwo lwowskie", „Patryeyat i mieszczaństwo lwowskie", „Sztuka lwowska w XVI i XVII w.", „Prawem i lewem" oraz świeżo wyszłe „Życie polskie w dawnych wiekach".

× **Pomnik Bronisława Szwarcego.** Na cmentarzu Łyczakowskim na grobie śp. Bronisława Szwarcego, członka Rządu narodowego w r. 1863, stanął dzięki ofiarności kolegów i przyjaciół pomnik, wykuty przez artystę p. A. Zagórskiego w kamieniu polańskim, przedstawiający się następująco: Na szczycie skały, jako symbolu niewzruszalności, nieugiętości i niezłomności zmarłego w służbie ideałów wolności, dobra i piękna, wznosi się krzyż w stylu 1863 roku, uwieńczony koroną cierniową, jako znak głębokiej wiary w też ideały i męki, jaką dla nich przecierpiał, u stóp zaś krzyża rozwija się łańcuch z okowami, jako przypomnienie rzeczywistych kajdan i 30-letniej niewoli śp. Bronisława. Na przodowej pochyłości skały leży rozwarta księga dziejów roku 1863, a na jej kartach widnieje następujący napis: „Dzieje 1863 — Bronisław Szwarce, Członek pierwszego Rządu narodowego. Porwany przez wroga d. 22/XII 1862 r. 7 lat kazamat Schliesselburga. 23 lat pustyni Turkiestanu i lodów Sybiru. Syn wygnańców z r. 1831. Ur. we Francyi dn. 8/X 1835 r. w Lochrist (Bretania), zm. we Lwowie d. 17/II. 1904 r. Osierocił troje dzieci, wyrwanych z narażeniem życia Sybirowi i carosławiu. Wiernie, ofiarnie i wytrwale służył do końca Ojczyźnie i ludzkości".

Komitet budowy pomnika publikuje podziękowanie tym wszystkim, którzy ofiarnością swoją przyczynili się do wzniesienia tego pomnika i p. A. Zagórskiemu za wykonanie.

— **Na cześć prezydenta** p. Ciuchcińskiego wydało w sobotę wieczorem bankiet Tow. strzeleckie. Oprócz członków towarzystwa wzięło w nim udział grono radnych, zbliżonych do mieszczaństwa. Gdy prez. Ciuchciński wszedł, powitał go król kurkowy p. Rylski i ofiarował mu piękny bukiet, ze stosowną przemową. Po odpowiedzi prez. Ciuchcińskiego zebrani w liczbie 140 zasiedli do suto zastawionego stołu. Pierwszy toast wniósł p. Platowski, a przypominając, że prezydent Ciuchciński święci równocześnie 40 letni jubileusz pracy zawodowej, pił na jego cześć. Prez. Ciuchciński w odpowiedzi wniósł toast na rozwój mieszczaństwa i jego chwałę. W dalszej kolei wznosili toasty p. J. Ohly, ks. prał. Lenkiewicz, p. Rylski, p. Walichiewicz, rektor Dziwiński, p. K. Wenzel, adw. dr. Krosiński i adw. dr. Lisiewicz. Podczas bankieta przygrywała muzyka. Następnie parę jeszcze godzin spędzili zebrani w salach Strzelnicy na serdecznej ożywionej pogawędce.

× **Starożytne malowidło.** Przy konstrukcyi cerkwi św. Pietnic, prowadzący budowę inżynier magistratu p. Jan Stobicki, natrafił na starożytne malowidło na wieży cerkiewnej która miała uledz zburzeniu. Natychmiast więc wstrzymał roboty i zawiadomił konserwatorów i władze duchowne.

× **Przykry wypadek** zdarzył się wczoraj podczas sumy w kościele św. Antoniego na Łyczakowie. Po kazaniu zasłabł nagle celebrujący ks. Stanisław Żukowski, co wywołało przerażenie wśród zgromadzonych wiernych. Sumy dokończył po dłuższej przerwie drugi wikary ks. Kutewski, który był już po mszy. Postąpiono wedle przepisów kościelnych, które w nagłych wypadkach obowiązują.

× **Mój telefon.** Od pewnego czasu znienawidziłem imię Leon, a właściwie zdrobniałą jego formę Leoś i to w skażonej nieco formie: Leosz. Wszystkiemu winien telefon.

Mój telefon nr. xxx51. Od kilku miesięcy ktoś mię stale prześladował. Spółka jakaś, złożona z mężczyzny i kobiety. Po kilka, a nawet kilkanaście razy dziennie, wezwany sygnałem do aparatu, po odezwaniu się, słyszałem zapytanie.

— To ty, Leosz?

Zapytywano na zmianę. Raz głos męski, to znów kobiecy, kobiecy jednak częściej. Pytanie słyszałem o różnych porach, od wczesnego ranka do późnego wieczora, a nawet i w nocy. Raz o pierwszej po północy, w pytaniu zaszła pewna zmiana. Głos kobiecy pytał:

— Leosz, która godzina?

Przez pewien czas przypuszczałem mistyfikacyę. Ale przekonałem się, że była to tylko pomyłka. Pomyłka, powtarzająca się po kilka lub kilkanaście razy dziennie. Przyszło mi do głowy zapytać się, z jakim właściwie numerem ktoś tajemniczy mówić pragnie.

— Z numerem xxx...

Dwie ostatnie liczby brzmiały bardzo niewyraźnie, co, jak dźwiędziesząt jeden.

— A tu jest numer xxx51! — odparłem.

— No właśnie!

— A pani chce mówić z 91?!

— No właśnie!

Domyśliłem się, że przyczyną nieporozumienia jest pewne podobieństwo brzmienia 50 i 90, zwłaszcza w złej wymowie. Wytłomaczyłem to nieznajomej damie, później nieznajomemu panu, prosząc zarazem o wyraźne podawanie numeru.

Nic nie pomogło. Tego samego wieczora usłyszałem:

— To ty, Leosz?

Po kilku dniach straciłem cierpliwość. Gdy dzwonek oderwał mię od roboty na to tylko, by usłyszeć: „To ty Leosz?", zrozpaczony, nie wiedząc, co czynię, odparłem głosem ponurym:

— Leosz umarł!

Usłyszałem krzyk przeraźliwy.

— Co?! Nie może być?! Kiedy?!

— Dziesięć minut temu!

Czemprędzej powiesiłem słuchawkę. Niestety, wpadłem z deszczu pod rynnę. W parę minut później, gdy telefon zadzwonił, usłyszałem już razem mówiące dwa głosy, męski i kobiecy, a nawet i trzeci. Mówiono nie po polsku. Rozróżniałem tylko często powtarzający się wyraz: Lejzor.

Powiesiłem słuchawkę. Po chwili — telefon dzwoni. Nie odzywam się — dzwonek nie ustaje. Zdejmuję słuchawkę i kładę na skrzynce. Nareszcie, cisza! Biorę się do roboty. Cisza trwa pięć minut, dziesięć, kwadrans. Nagle rozlega się jakiś głos przeraźliwy, coś jakby chichot szatański w interpretacyi piekielnego gramofonu. Głos wychodzi z telefonu. Podbiegam. Słucham.

— Dlaczego pan zdejmuje słuchawkę? — słyszę strofujący głos telefonistki. — Tak nie wolno robić. Abonenci się dobijają napróżno!

Udaję, że mnie nie ma, że nic nie słyszę. Po chwili odzywa się znów z piekła. Nie wytrzymałem. Schwyciłem nóż i przeciąłem wszystkie druty. Zwycięstwo! Cisza grobowa!

Nie poproszę o naprawę telefonu, przynajmniej przez kilka dni, dopóki cała rodzina i wszyscy znajomi nie upewnią się co do losu Leosza... *m*

Kronika krajowa.

Z Nadwóry donoszą, że wykopany w Staruni podczas robót w szybie woskowym szkielet przedhistorycznego zwierzęcia, rozpoznał prof. Siemieradzki jako szkielet słonia przedpotopowego (elephans antiquus). Szkielet jest doskonale zachowany i przeważnie pokryty skórą. Tak doskonale zachowanego wykopaliska słonia przedpotopowego dotąd nie było.

Kronika powszechna.

§ **Nabożeństwo na Kahlenbergu.** Wczoraj o 10 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. rektora Kuklińskiego, na pamiątkę odsieczy Wiednia przez króla Jana III. W nabożeństwie wzięło udział Koło polskie, reprezentowane przez prezesa i obu wiceprezesów, a nadto zebrali się posłowie w licznym komplecie.

§ **Obraza majestatu cesarzowej Mary Teresy.** Trybunał kasacyjny rozpatrywał odwołanie się pewnego robotnika, zasądzonego przez sąd w Chrudzimie za obrazę majestatu cesarzowej Maryi Teresy na trzy miesiące aresztu. Obrońca zasądzonego wywodził, że §. 64 ustawy karnej odnosi się tylko do obrazy żyjących członków domu cesarskiego, gdyż inaczej można by dziś jeszcze karać za obrażenie np. Rudolfa Habsburga lub Filipa hiszpańskiego. Trybunał kasacyjny jednak przyjął zdanie, że ustawa nie czyni różnicy między żyjącymi, a nieżyjącymi członkami domu cesarskiego, że dalej § 64 ma na celu strzeżenie powagi dynastyi i z tych powodów pierwszy wyrok zatwierdził.

§ **Książę Eitel Fryderyk**, syn cesarza Wilhelma II, przejechał w sobotę w Berlinie swoim automobilem jadącego na bicyklu montera Edwarda Sandka i ciężko go pokaleczył. Książę jechał z Berlina do Poczdamu a że się bardzo spieszył, pędził ogromnie szybko i najechał na nieszczęśliwego cyklistę z tyłu. Książę zatrzymał się, kazał pokaleczonego wsadzić do swego automobilu i zawiózł go na stacyę ratunkową.

§ **Wielka defraudacya.** Chemik dr. Emil Fanto w Budapeszcie, właściciel biura chemicznego, uciekł wraz z żoną, pozostawiwszy oszukańczych długów na 100.000 kor.

§ **Telegraf bez drutu z Ameryki do Europy.** Telegramy doniosły, że połączenie Europy z Ameryką za pomocą telegrafu bez drutu stało się wreszcie rzeczą dokonaną. Marconi zajmował się tą sprawą od dłuższego czasu, urządziwszy jedną stacyę w Galway, na zachodniem wybrzeżu Irlandyi, drugą zaś w miejscowości portowej Glace w Nowej Szkocyi, po drugiej stronie oceanu Atlantyckiego. Po zaprowadzeniu tego połączenia między Ameryką i Europą system Marconiego po raz pierwszy wszedł na tory praktycznego zastosowania na wielką skalę. Dotąd system ów służył głównie do łączenia punktów, których w inny sposób nie można było połączyć, np. okrętów na pełnem morzu pomiędzy sobą, albo okrętów i lądu stałego. Ale porozumiewanie się to zawodziło często, gdyż przyrządy, umieszczone na okrętach posiadały zbyt mały promień działania. Jeżeli tedy oddalenie okrętu od lądu było większe niż promień działania przyrządu, to wysłanie depesz odbywało się w ten sposób, że okręt wysyłał depeszę na chybił trafił; w razie gdy jaki inny okręt z przyrządem znajdował się w promieniu działania, naówczas ten drugi okręt podawał depeszę dalej, aż wreszcie, bądź zaraz, bądź za pośrednictwem trzeciego lub więcej okrętów, wiadomość dostawała się do stacyi lądowej. W przeciwnym razie depesza oczywiście ginęła. Podanie depeszy w dalszą drogę przez następny okręt, poznawał okręt poprzedni w ten sposób, że własną depeszę sam otrzymywał napowrót.

Ażeby system telegrafowania bez drutu zastosować do regularnego ruchu, trzeba było przedewszystkiem znacznie powiększyć promień działania przyrządu na stacyi. Przedsięwzięto próby i już w styczniu br. można było wysyłać z Paryża do Berlina depesze. Później powiodło się nawet pokonać odległość 4800 kilometrów i posyłanie depesz telegrafem bez drutu stało się prawdziwym tryumfem techniki i jak zapewnia Marconi, telegramy wysyłane bez pomocy drutu będą o wiele tańsze, aniżeli za pomocą kablów podmorskich. Ale miliardy koron, reprezentujących podmorskie kable, przez to jeszcze nie poniosą zupełnej klęski. Jak telegraf za pomocą drutu musiał przejść wiele prób i ulepszeń, zanim doprowadzono go do doskonałości, tak i telegraf bez drutu, choć święci już obecnie tryumf zupełny, będzie musiał jeszcze zdobywać ulepszenia.

§ **Straszny wypadek.** Na zamku książąt Rohanów w Czechach eksplodowała lampa i poparzyła księżnę Annę Rohan i jej sześcioletniego syna Meriodesa. Młodziutki książę umarł skutkiem poparzenia, księżnę uratowano.

§ **Przeciw pojedynkom.** W Monachium odbyło się doroczne zgromadzenie niemieckiej ligi antipojedynkowej. Z mów wygłoszonych przy tej sposobności, największe wrażenie wywarło przemówienie profesora historyi prawa na monachijskim uniwersytecie dr. Amary. Wywodził on najpierw, że najwięcej pojedynków następuje po sprzeczkach po pijanemu; takie pojedynki nie powinny być dopuszczalne, gdyż za czyny po pijanemu dokonane, nie jest się właściwie odpowiedzialnym, chociaż jest się odpowiedzialnym za samo pijaństwo, ale to podlega innemu kodeksowi, a nie kodeksowi pojedynkowemu i wiele oficerskich sądów honorowych na takie pojedynki już nie zezwala. Następnie najwięcej pojedynków następuje skutkiem zdrady małżeńskiej. Otóż i tu pojedynek nie powinien być dopuszczalnym, gdyż strona winna zdrady małżeńskiej jest właściwie nieuczciwą, a jako taka powinna być uznaną za niezdolną do satysfakcyi honorowej. Z takiem pojęciem zgodziła się większość obecnych na zgromadzeniu.

§ **Przyszłe losy „Mosk. Wiedom".** Z powodu śmierci Gringmuta, dzierżawcy i redaktora „Mosk. Wied." wypłynęła na porządek dzienny sprawa dalszych losów tego pisma. Jak dowiaduje się „Gołos Moskwy", władze nie zgadzają się na pozostawienie pisma, będącego własnością uniwersytetu moskiewskiego, w ręku rodziny zmarłego redaktora do terminu, oznaczonego w kontrakcie. Liczni amatorzy zgłaszać się już zaczęli do ministerstwa oświaty z propozycyami objęcia pisma w dzierżawę. Wśród profesorów uniwersytetu moskiewskiego utworzyły się już dwa poglądy w tej mierze: jedni są zdania,

iż uniwersytet powinien sam wyznaczyć redaktora, inni zaś przemawiają za tem, aby pismo oddać całkowicie w ręce pewnej grupy profesorów, którzyby wzięli na siebie całkowitą za nie odpowiedzialność. O ileby system wydzierżawiania „Mosk. Wied.“ pozostał dotychczasowy, w takim razie najwięcej szans na pismo miałby dotychczasowy główny współpracownik Gringmuta, znany reakcyonista, L. Tichomirow.

Ze stowarzyszeń.

W lwowskiem kasynie miejskiem w sobotę 26 bm. o 7 wieczór przedstawienie amatorskie.

Zmarli.

Br. Fryderyk Podmaniczky długoletni przewodniczący dawnej liberalnej partyi na Węgrzech, umarł w Budapeszcie, przeżywszy lat 83. Znikła jedna z najbardziej interesujących osobistości, która co prawda, w ostatnich latach na scenie politycznej żadnej już nie grała roli. Ten „stary pan“, zawsze najstaranniej podług ostatniej mody ubrany, był znany w całym Budapeszcie. Już jako 19 letni młodzieniec wstąpił do służby administracyjnej. Następnie w ruchu wolnościowym wziął gorący udział. Był zapamiętałym przyjacielem Ludwika Koszuta i rozwijał za nim żywą agitacyę. W r. 1848 udał się do obozu pod Szwechatem i służył jako rotmistrz huzarów. Schwytany przez Austryaków, został wcielony jako prosty szeregowiec do wojska i zesłany do Włoch. Z tego okresu jego życia krąży mnóstwo anegdotek. Sprowadzał sobie najlepsze rękawiczki białe glacé z Paryża i w nich czyścił konie. Dla oficerów swego pułku wydawał bankiety, kosztujące dziesiątki tysięcy. Dopiero w 1850 uwolnili go Austryacy z tej przymusowej służby wojskowej. Powróciwszy do swoich dóbr, oddał się literaturze i pisywał powieści, których wydał 24 tomów. W r. 1861 został wybrany do sejmu węgierskiego i odtąd rozpoczyna się nowa era jego politycznej działalności. Do r. 1869 prowadził redakcyę dziennika „Harenk“. W r. 1875 został intendantem narodowego teatru i opery węgierskiej. Na tem stanowisku rozwinął żywą działalność i ogromnie podniósł scenę węgierską. Pracował nad wprowadzeniem klasycznych sztuk do Węgier. Znane jest jego wyrażenie: „Szekspir musi być albo znakomicie wystawiony albo wcale nie. Ale wystawiony być musi“. W r. 1880 został przewodniczącym partyi liberalnej, do której zawsze należał, z którą się zrósł i z którą współczuł. Każde zwycięstwo partyi uważał za swoje, każde jej niepowodzenie za swoje nieszczęście Gdy partya liberalna rozpadła się, br. Podmaniczky uczuł to głęboko. Odtąd żył tylko wspomnieniami. Pozostawił po sobie pamiętniki, prowadzone do ostatnich niemal chwil; zarządził jednak, aby opublikowane zostały dopiero w rok po jego śmierci.

Stacya demonstracyjna maszyn Lipskiego przemysłu cementowego **Dr. Gasparego i Spki** do wyrobu cementowych dachówek, cegieł i płyt we Lwowie: „Przemysł cementowy“ ul. Łyczakowska l. 73 (Heninga 10).

Licytacya koni

krwi oryentalnej, odbędzie się w Jarosławiu w byłych koszarach konnicy, tzw. Robinsona, d. **28 października** br. o godzinie **9 rano**. (Zwracamy uwagę na odnośne ogłoszenie w dziale inseratów).

Ruch artystyczno-literacki.

* **Dwutygodnika katechetycznego** i duszpasterskiego nr. 16 zawiera: Encyklika Piusa X o zasadach modernizmu. Spoczynek niedzielny (dok.) Krytyka metody monachijskiej. Mickiewicz jako Polak i katolik. O przyczynach braku zaufania do swego duszpasterza (dok.) Alkohol a biblia. Trzeci Zjazd XX Prefektów w Kongresówce. Recenzye. Korespondencye. Miscellanea. Wiadom. dyecezyalne. Skrzynka na listy.

* **Św. Jan z Dukli** patron Polski. Napisała Marya Sandor. Z 9 rycinami. Nakładem Macierzy polskiej. Lwów 1907. Legendy i opowieści o św. patronach polskich Maryi Sandoz, odznaczają się właściwym sobie kolorytem. Autorka bowiem, nie żałując trudu i kosztu, zwiedzała osobiście miejsca i okolice, w których ci święci patronowie żyli, a idąc w lud, zbierała skrzętnie podania i wieści, przechowane z pokolenia na pokolenie i uratowała je od zapomnienia. A styl jej piękny prostotą, jaką daje prawda i zgodność opowiadania z przekonaniem.

Życiorys błogosławionego Jana z Dukli, szczególniejszego patrona m. Lwowa, który mamy przed sobą, ozdobiony 9 rycinami, przedstawia go jako pustelnika naprzeciw góry lergowej, nad wioską Trzcianą. Legendę o tej puszczy bł. Jana pełną poetycznego uroku, ogłosiła autorka już dawniej, tu ją powtarza. Za to w 10 następnych rozdziałach opowiada nam rzeczy nowe, nie w sposób kronikarski, ale iście malowniczy, poetyczny a jednak na tle współczesnych dziejów polskich i zgodny z błogosławionego biografią. Dowiadujemy się, że bł. Duklan kontemplacyjne życie pragnąc zamienić na apostolskie, słuchał nauk w „Alma mater Cracoviensis“, wstąpił do zakonu oo. Franciszkanów we Lwowie, prawił kazania w tem mieście i na Rusi, piastował urząd gwardyana w Krośnie, a następnie ministra całej prowincyi polskiej. Kazaniami Jana Kapistrana wzruszony, za zgodą przełożonych, przeszedł do zreformowanych Franciszkanów, których u nas Bernardynami zowią. Dla jego świątobliwości i wymowy wnet powołano go na gwardyana konwentu bernardyńskiego w Poznaniu a potem wezwano do Lwowa na kaznodzieję. Od łez i czytania utracił wzrok, lecz tem potężniejsza była jego wymowa, a w jasnowidzeniu duszy przepowiadał rzeczy przyszłe. Dokonywał ociemniały ten starzec nadzwyczajnych nawróceń, a po śmierci rozlicznych cudów. Z grobu jego wytrysło źródło kryształowej wody, studzienką bł. Jana zwane. Miasto Lwów wdzięczne za cudowną obronę przed Kozakami Chmielnickiego 1648, dźwignęło na obszernym placu olbrzymią kolumnę kamienną, z klęczącą u szczytu postacią bł. Jana. Oto treść tej wdzięcznie napisanej książeczki.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W poniedziałek „Łódź kwiatowa“
We wtorek „Walkirya“ Wagnera.
We środę „Cyrano de Bergerac“ Rostanda.
We czwartek „Wesoła wdówka“ z p. Miłowską.

Repertuar teatru krakowskiego.

W poniedziałek „Szkoła“ Kaweckiego.
We wtorek „W przystani“ Engla.
We środę „Piękna Mirandola“, Goldoniego.
W czwartek „Wojna domowa“ Przybylskiego.
W piątek „Szkoła“ Kaweckiego.
W sobotę „Cyd“ Corneilla.
W niedzielę popol. „Rewizor z Petersburga“ — wieczór „Cyd“.

Z KRAKOWA.

— Wczoraj w południe na Wolnicy powstało wielkie zbiegowisko. Podoficer policyi, Mucha, wydalił z szynku, wyprawiającego tam awantury, robotnika Andrzeja Maciejaszka. Tłum obrzucił policyanta kamieniami, a nadto Maciejaszek wyrywał się policyantowi i bił go. Policyant dobył szabli i ranił robotnika w głowę. Tłum obrzucił kamieniami także oddział policyi, który przybył pod komendą komisarza policyi dr. Stycznia. Aresztowano trzy osoby za zbrodnię gwałtu publicznego.

Z POZNANIA

— Przed sądem w Poznaniu odbyła się rozprawa przeciw pp. Kościelskiemu, Chrzanowskiemu, kupcowi Rzepickiemu i 10 innym oskarżonym z powodu zgromadzenia, odbytego d. 22 października 1905 u p. Kościelskiego w Miłosławiu. Trybunał skazał pp. Chrzanowskiego i Rzepickiego na 25 marek grzywny, Kościelskiego na 20 marek, 8 oskarżonych na 5 do 20 marek a 2 oskarżonych uwolniono.

Z WARSZAWY

— Bandytyzm w Warszawie kwitnie dalej. Onegdaj o godzinie 5 wieczorem przyszło do mieszkania p. Stan. Majewskiego, b. dyrektora zakładu gimnastycznego, zamieszkałego przy ulicy N. Świat 7, dwóch ludzi w zamiarze kupna biurka, które p. Majewski miał istotnie na sprzedaż. Gdy p. M., będący sam w mieszkaniu, wprowadził przybyłych do drugiego pokoju, gdzie stało biurko, wówczas jeden z napastników zwrócił się w sposób ostry do p. Majewskiego z żądaniem pieniędzy na rzecz „partyi“, a spotkawszy się z odmową, wyjął rewolwer i skierował lufę w pierś p. M. Ten ostatni, nie tracąc przytomności umysłu, dobiegł do otwartego okna i począł wzywać pomocy; spłoszeni napastnicy ratowali się ucieczką, ostrzeliwając się z rewolwerów, czego ślady pod postacią kul — widnieją w ścianach domu. Podczas strzałów jeden ze stróżów uniknął śmierci, rzuciwszy się na bruk podwórza. Bandyci, wybiegłszy na ulicę, skierowali się: jeden w stronę placu św. Aleksandra, drugi w aleje jerozolimskie, ostrzeliwając się w dalszym ciągu przed pogonią. Na rogu alei jerozolimskiej i Nowego Świata kula bandyty ugodziła przechodzącą pannę Jadwigę Maliszewską; ranną, na szczęście nie niebezpiecznie, po nałożeniu opatrunku przewieziono do mieszkania. Bandyta, ścigany przez publiczność i policyę, pobiegł w stronę ulicy Brackiej, lecz tu, widząc się osaczonym przez policyę, strzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Przy samobójcy znaleziono dwa rewolwery. Drugi bandyta zbiegł.

Tego samego dnia młodego człowieka, który wszedł do owocarni, napadło nagle dwu ludzi, którzy zasypali go gradem kul z browningów. Nieznajomy padł trupem, strzelający umknęli. Wedle krążących wieści zastrzelony był agentem „ochrany“.

— 7 bandytów na szosie pod lasem Nagłowickim zatrzymywało i obrabowywało wszystkich powracających z jarmarku w Jędrzejowie, Ograbili oni około 100 osób, zatrzymali 40 wozów; wiele osób pobili i poranili. 5 bandytów ujęto.

— Gubernię lubelską ogłoszono za nawiedzoną cholerą.

Mankietnicy.

Opublikowane zostało pierwsze urzędowe wyznanie wiary mankietników. Opiewa ono: „Maryawici wierzą: 1) W to wszystko, czego Kościół katolicki naucza. 2) Że Pan Bóg uczynił Maryę Franciszkę z domu Kozłowską najświętszą i dał Jej te łaski, jakie dał N. M. P. Matce Boskiej. 3) Że w ręku św. Maryi Franciszki jest miłosierdzie dla całego świata i nikt bez Jej pomocy i pośrednictwa miłosierdzia nie dostąpi. 4) Że modlitwa do św. Maryi Franciszki jest nietylko pożyteczna, ale i konieczna do odparcia zasadzek szatańskich i do utwierdzenia duszy w łasce Bożej. Podpisani: O. Antoni Hrynkiewicz, O. Bazyli Farmanik, O. Cyryl Żmudzki.“

Hr. Zamoyska powróciła.

„Kurjer warszawski“ donosi, że hr. Adamowa Zamoyska zjawiła się w sobotę popołudniu niespodziewanie w domu ojca swego Konstantego hr. Potockiego w Warszawie. Hr. Zamoyska jest tak zdenerwowana, że na razie o swoich przejściach żadnych zeznań złożyć nie może. Zawiadomiono natychmiast władze o powrocie hrabiny.

Hrabina Zamoyska wróciła w takiej prostracyi ducha i ciała, że o jakichkolwiek badaniach na razie nie może być mowy. Lekarz stwierdził 40° gorączki. Prokurator i sędzia śledczy musieli zaniechać badań.

Współpracownikowi „Gońca“, proszącemu o informacye, udzielił wyjaśnień plenipotent hr. Zamoyskich p. Kostro, jako upoważniony do ogłoszenia komunikatu. Według tego hr. Zamoyska została w wagonie napadnięta przez jakichś ludzi i ubezwładniona, a po odzyskaniu przytomności miała się znaleźć w jakimś lochu; wtedy powtórnie straciła przytomność i ocknęła się dopiero w polu pod miastem, skąd wróciła do miasta.

Hr. Konstanty Potocki podał do wiadomości dzienników, że hrabina Adamowa nie padła ofiarą rabunku i porwania, lecz sama zmieniła pierwotny plan podróży. W Małkini uczuła się prawdopodobnie niezdrową, opuściła więc pociąg i udała się, według „Kuryera Warszawskiego“, pieszo do Rozwadowa, oddalonego o 4 wiorsty majątku kuzyna swego Karola Zbigniewskiego, według zaś „Gońca“, do majątku Posępne pod Czyżewem, gdzie przepędziła dwa dni.

„Przegląd poranny“ notuje trzy wersye. Jedna z nich opowiada, iż hr. Zamoyska zmieniła plan podróży w pociągu i wysiadła w Małkini; druga, że uśpiono ją i uprowadzono, a wreszcie trzecia zakrawa na rozdział z fantastycznej powieści. Hrabina mianowicie wyjeżdżając do Warszawy, wzięła ze sobą jakieś cenne rzeczy wartości 30.000 rubli, które ukryła za stanikiem. W wagonie spoglądała z ogromnem niedowierzaniem na podróżnych. Gdy zauważyła w swym przedziale dwóch nieznanych panów, zdenerwowana wysiadła z pociągu i znikła. Następnie miała się przebrać w kostyum wieśniaczki, który wiozła ze sobą i w tem przebraniu wsiadła do innego pociągu.

Najbardziej jednak fantastyczne wiadomości podaje „Goniec poranny“. Mianowicie sprawozdawca tego dziennika zgłosił się do ojca hrabiny Konstantego hr. Potockiego z prośbą o informacyę. Hr. Potocki sam nie udzielił tych informacyj, ale wysłał swego plenipotenta p. Kostrę i ten opowiadał co następuje: „Hrabina zasnęła w pociągu. Pomiędzy stacyami Głuszcem a Wołoninem przebudziło ją silne szarpnięcie za drzwi wagonu. W przedziale zjawili się jacyś dwaj mężczyźni. Jeden z nich rzucił się na nią i zarzucił jej na głowę pled czy palto. Hrabina szamocząc się z nieznanymi mężczyznami, raniła jednego z nich nożyczkami. Napastnicy zdołali ją obezwładnić i w pledzie unieśli ją z pociągu. Jak się to stało — hrabina nie umie wyjaśnić, gdyż w trakcie tego szamotania się z napastnikami straciła przytomność. W sobotę rano obudziła się hrabina w jakiejś komórce.

Owi nieznani dwaj mężczyźni znowu zjawili się, znów zarzucili pled na jej głowę i wsadzili ją na wóz, poczem odwieźli ją pod Warszawę. Pod Warszawą hrabina znów straciła przytomność. Po pewnym czasie przyszła jednak do siebie. Porzucona przez owych ludzi, szła teraz sama ku Warszawie. Przy rogatkach Jerozolimskich wsiadła do dorożki i przyjechała do domu ojca.

Wobec tych sprzecznych informacyj, wyjaśnienie całej sprawy musi pozostać w zawieszeniu do chwili wyzdrowienia hrabiny.

Z KIJOWA.

— Cholera szerzy się w sposób zastraszający. Epidemia ta nawiedziła także Mohylew. — Urzędownie ogłoszono za nawiedzone cholerą dalsze gubernie: połtawską, wołyńską, mohylewską i mińską.

Zesłanie ks. biskupa Roopa.

Biskup wileński ks. Ropp w piątek, 18 bm. otrzymał ponowne wezwanie na mocy rozkazu carskiego, by natychmiast jawił się w Petersburgu. Zaraz tego samego dnia wieczorem wyjechał ks. biskup w towarzystwie prałatów ks. Bajki i Sadowskiego pociągiem kuryerskim do Petersburga. Na dworcu kolejowym zgromadzone było dużo policyi i żandarmeryi, która nie pozwalała nikomu zbliżać się do pociągu. Wyjazd nastąpił tak nagle, że w Wilnie nikt prawie o nim nie wiedział.

Obecnie prywatne telegramy zapewniają, że biskup wileński ks. Ropp został przez władze zesłany w głąb Rosyi za nielojalne zachowanie się względem rządu.

Sama sprawa znana jest naszym czytelnikom, gdyż referowaliśmy o niej dokładnie przy sposobności pierwszego wezwania ks. biskupa Roopa do Petersburga. Ks. Roop jest ofiarą rozmaitych denuncyacyj istinno ruskich i litewskich ludzi. Wprawdzie ks. biskup już przy pierwszej swej bytności w Petersburgu wykazał ich zupełną bezpodstawność, wykazał, że podyktowała je tylko zła wola i udowodnił Stołypinowi, że postępuje jako biskup zawsze i wszędzie bezstronnie, tak, jak mu nakazuje sumienie i przepisy Kościoła.

Mimo to Stołypin usiłował nakłonić księdza biskupa, aby zrezygnował ze stolicy biskupiej w Wilnie i przyjął inną w Królestwie, mówiąc, że takiem jest życzenie cara. Ks. biskup odpowiedział na to, iż tego bez woli i rozkazu Stolicy św. uczynić nie może. Wówczas Stołypin rzekł, że sprawę tę przedstawi carowi, który kazał sobie przedłożyć obszerny raport o tej rozmowie. Już wówczas pisząc o tem, wyrażaliśmy zaniepokojenie, które niestety zbyt rychło znalazło uzasadnienie. Nie mając jeszcze dokładniejszych wiadomości, nie możemy obszerniej się rozpisywać. Ale już teraz musimy wyrazić najgłębszy żal i oburzenie z powodu tego nowego gwałtu, dokonanego na polskim biskupie. Wyrażamy też współczucie tej Litwie, która dawniej, zanim hakata nie rozsrożyła się na ziemiach poznańskich, była najnieszczęśliwszą ziemią, a nieszczęśliwą pozostała, a jej nieszczęście dzielą wszyscy biskupi wileńscy, którzy jeden za drugim padają ofiarą rosyjskiej samowładzy.

Urzędowych wiadomości o zesłaniu ks. biskupa Roopa dotąd nie ma.

Z całego świata.

Rzym Ruch kolejowy odbywa się w całych Włoszech zupełnie normalnie. Zastępcy kierownictwa partyi socyalistycznej, między tymi kilku deputowanych, oświadczyli się na konferencyi przeciw strajkowi kolejowemu i uchwalili wezwać organizacye kolejowe, aby nie strajkowały.

Turyn. Komitet kierujący ogólnego Związku robotników oświadczył się jednogłośnie przeciw strajkowi kolejowemu. Tak samo komitet wykonawczy Związku funkcyonaryuszy kolejowych oświadczył się przeciw strajkowi.

Madryt. Królowi Alfonsowi, objeżdżającemu automobilem miejscowości dotknięte katastrofą wylewu zdarzył się w prowincyi Lerma wypadek, mianowicie most prowizoryczny, przez który król przejeżdżał, załamał się i automobil wraz z królem wpadł do wody. Król nie został zraniony..

Teszkend. W Samarkandzie dało się wczoraj uczuć silne, długo trwające trzęsienie ziemi, które wyrządziło też szkodę.

Ostatnie wiadomości.

Izba panów austryackiego parlamentu odbędzie pierwsze powakacyjne posiedzenie w sobotę 26 bm. o godz. 3 popołudniu. Na porządku dziennym między innemi wybór pięciu członków deputacyi kwotowej.

Niedzielna „Neue Fr. Presse“ zajmuje się sprawą „przesilenia czeskich ministrów“. Jest ona zdania, że gdy dr. Forzt ustąpi z ministerstwa handlu, a miejsce jego zajmie prezes czeskiej rady gospodarczej poseł Praszek, to i niemieccy agrarzyści nie omieszkają postarać się, aby wszedł do gabinetu ich kandydat Peschka. Z tego — powiada „N. Fr. Presse“ — wywiążą się i inne zmiany, o których mówić w tej chwili nie jest rzeczą aktualną, ale niewątpliwie niebawem uzyska gabinet dr. Becka silny podkład agrarny.

Telegramy i telefonematy

z dnia 21 października 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 22 października:

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, chłodno, mgła poranna.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pogodnie, miejscami mgła, słabe wiatry, temperatura mało zmienna; stan pogody trwa równomiernie nadal.

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń. Noc z soboty na niedzielę spędził cesarz źle. Silny suchy kaszel przeszkadzał ustawicznie monarsze we śnie, tak, że dr. Kerzl kilkakrotnie musiał w nocy wstawać, aby podać cesarzowi środki uśmierzające na kaszel. Całą prawie noc spędził cesarz bezsennie. Dopiero nad ranem kaszel ustał i cesarz mógł spać dwie godziny. Częste te ataki kaszlu bardzo zmęczyły cesarza. Rano wstał cesarz o zwykłej porze. Dr. Kerzl i profesorowie Neusser i Chiari badali cesarza i stwierdzili, że pomimo źle spędzonej nocy, stan monarchy względnie dość dobry. Cesarz nie ma gorączki, a również rozszerzenie się kataru nie nastąpiło.

Wiedeń. Wedle „Korr. Wilhelm“ polepszenie stanu zdrowia cesarza jest stałe a fakt, że kaszel jeszcze nie ustąpił i przerywa sen monarsze, leży w naturze choroby. Natomiast pocieszającem jest, iż cesarz od dni kilku nie ma już gorączki, apetyt ma dobry i subjektywny stan sił jest coraz lepszy. Lekarze są zdania, że gdy rekonwalescencya pozwoli, wskazanem będzie udanie się cesarza na kikutygodniowy pobyt w klimacie południowym.

Arcyksiężna Marya Walerya przybyła do Wiednia i możliwie dziś będzie przyjętą przez cesarza.

Wiedeń. „Korr. Wilhelm“ donosi: Podczas gdy cesarz w nocy z soboty na niedzielę z powodu silniejszego kaszlu otrzymywał inhalacyę okazało się to ostatniej nocy zbytecznem Monarcha wstał dziś o zwykłej godzinie. Przed południem stan jest korzystny, temperatura normalna. Stan sił skutkiem lepiej przebytej nocy lepszy. Apetyt odpowiednio dobry. Objawy kataralne dziś znacznie mniejsze.

Wiedeń. Dzisiejszą noc przepędził cesarz względnie dobrze, sen tylko był przerywany od czasu do czasu kaszlem, który jednak był o wiele lżejszy, aniżeli nocy poprzedniej. Dziś rano apetyt był zadowalający zasób sił lepszy. Cesarz wstał o 5·15, zjadł śniadanie z apetytem, a następnie przed południem przyjmował dostojników dworskich, oraz dyrektora kancelaryi gabinetowej.

Wczoraj wieczorem była lekka gorączka.

Wiedeń. Biuro koresp. dowiaduje się o stanie zdrowia cesarza, że objawy kataralne są mniejsze, gorączki nie ma, noc była dobra, stan sił lepszy, apetyt dobry.

Koło polskie.

Wiedeń. Dziś o godz. 10 30 rano zebrało się Koło polskie na posiedzenie, celem wysłuchania referatów w sprawie przedłożeń ugodowych.

P. **Głąbiński** dał ogólny pogląd na rokowania o traktat handlowy z Węgrami i rozpatrzył go pod względem prawno państwowym.

Dr. **Kozłowski** w długim rzeczowym wywodzie rozpatrywał traktat handlowy pod względem agrarnym i mówił o konwencyi weterynaryjnej.

P. dr. **Kolischer** mówił o sprawie bankowej i o sprawach taryfowych.

Na podstawie tych trzech referatów Koło polskie przystąpiło do dyskusyi.

Sytuacya w Wiedniu.

Praga. Gazety stwierdzają, że przesilenie w łonie gabinetu jest nieuniknione, ponieważ dymisya ministra handlu dra Forzta jest więcej niż prawdopodobną. Dr. Forzt przez cały dzień wczorajszy bawił w Pradze i odbył szereg konferencyi z wybitnymi politykami czeskimi.

„N. Fr. Presse“ donosi, że prawdopodobnie obaj ministrowie podadzą się do dymisyi, ale dr. Pacak zostanie, a miejsce dr. Forzta obejmie dr. Praszek.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Wekerle przedłoży jutro w sejmie budżet na 1908 i wygłosi expose.

Budapeszt. Poseł Hentaller w liście do prezesa partyi niezawisłości Kossutha zgłosił swe wystąpienie z partyi ze względu na przedłożenia ugodowe; w liście tym krytykuje on ostro te przedłożenia.

Wojna w Maroko.

Paryż. Gen. Drude donosi, że dwie kompanie przedsięwzięły wczoraj rekognoskowanie, przyczem przyszło do walki z Marokańczykami Po stronie francuskiej dwóch żołnierzy poległo, 6 zostało zranionych.

Paryż. Dzienniki piszą, że wobec napadu Marokańczyków na dwie kompanie francuskie koło Casablanca Francuzi będą zmuszeni wystąpić z defensywy i rozpocząć na nowo walkę z wojskami Mulej Hafida.

Z Rosyi.

Petersburg. Ostatniej nocy aresztowano tu Amerykanina Williamsa i Anglika Valinga, w hotelu; podczas rewizyi w ich pokoju zabrała policya manuskrypty. William był korespondentem gazet amerykańskich. Rozporządzał zawsze większemi sumami, któremi miał wspierać spiskowców.

Z Belgii.

Bruksela. Wybory do rad gminnych przeszły w zupełnym spokoju. W wielu miejscowościach przemysłowych kartel liberalno socyalistyczny zwyciężył przeciw katolikom. W Brukseli stan sił stronnictw nie zmienił się.

Dział rolniczy.

α **Stan zbiorów.** Wedle opublikowanego świeżo sprawozdania ministerstwa rolnictwa, stan tegorocznych zbiorów w Austryi jest przeciętnie dobry. Najlepsze wyniki dał owies, potem jęczmień, potem pszenica, a żyto na ostatku. Jakość ziarna jest w ogóle lepsza, aniżeli w roku poprzednim. Najlepiej wypadły zbiory w Karyntyi i w Krainie. Zbiór kukurudzy jeszcze nie skończony, lecz zapowiada się również zadawalająco. W Galicyi wschodniej przymrozki nocne, jakie trafiły się we wrześniu zaszkodziły kukurudzy tak, że tu spodziewać się można tylko lichego zbioru. Kartofle i buraki nie są jeszcze wszędzie wykopane; kartofle mają plon dobry, czego o burakach powiedzieć nie można.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 21 października.
Dziś notujemy za 50 kilogr. loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 11·70 do 11·90, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 10·10 do 10·30, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obrocowy gotowy 7·10 do 7·30. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lniana 0·00 do 0·00 Groch pastewny 7·— do 7·50 groch do gotowania 9·50 do 10·00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 6·00 do 6·20 Hreczka 0·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 70·— do 75·— koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 70·— do 80·— Tymotka —·— do —·—

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr nowy od 54·50 do 54·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 34·50 do 34·75.

Usposobienie: Tendencya zwyżkowa przeważa. Ceny zbóż a także i artykułów pastewnych znowu podniosły się. Popyt bowiem się wzmaga a zaofiarowanie bardzo słabe.

Budapeszt dnia 21 października. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·96—11·97 na kwiecień 12·68—12·69 żyto na październik 11·06—11·07 na kwiecień 11·74—11·75 owies na październik 7·90—7·92 na kwiecień 8·59—8·61 kukurudza na maj 7·11—7·12. Rzepak na sierpień —·—

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: silne
Pogoda: piękna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 21 października. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 634·00, węgierskiego zakładu kredytowego 739·50 Anglobanku 292·25, Unionbanku 538·00, Banku dla krajów koronnych 416·75, Bankvereinu 526·75, Bodencreditu 997·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 568·00, kolei państwowych 654·00, kolei południowej 149·25 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 424·00 kolei północ 5150—5190, kolei czerniowieckiej 558·—, alpiny 602·00, Rima Muranya 540·25, praskiego towarz. żelaznego 2635—0000, fabryki broni 462·—, tureckie tytoniowe 401·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 536·— —, oblig. węg. indemniz. 92·45, renta majowa 95·80, austryacka renta koronowa 96·60, węgierska renta koronowa 92·45, 5½-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 94·30, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·00, 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 99·40, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·00, 4-procentowe Banku kraj. 95·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·00, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 98·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·—, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 95·40, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 94·40, losy tureckie 133·50 marki 117·36, ruble 254·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 86·40.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 21 października 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). G. Ziembicki z Podlisek, L. Eydziatowicz z Sanoka, J. Ruszczycowa z Kijowa, W. M. Booth z Bostonu, E. Repper z Rosyi, F. Kener i Z. Lustig z Wiednia, A. Zaremba z Borysławia, P. Heinrich z Zaleszczyk, dr. J. Braun z Kopyczyniec, Pp. Roszkowscy z Kijowa, W. Strzelecki z Nowoszyc, dr. K. Stawińscy i P. Ulatowska z Podola ros., M. Asian z Rohatyna, J. Gajewski z Cieszanowa, P. Madeyscy z Gajów, Z. Lewakowski z St. Sambora, S. Stryjeński z Krakowa, M. Zawadzka z Rosyi, P. Głowińscy z Sokala, W. Brochoński z Sanoka, A. Wongehr z Gracu.

121

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WARTHON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

— Nie wiem — rzekła, gdy on mówić przestał — dlaczego pan sobie wyobraża, że moja sytuacya jest taka właśnie, jak pan utrzymuje; ale ponieważ pan mówiłeś mi zawsze, że jedynym celem wychowania takiego jak moje jest nauczyć młodą dziewczynę, żeby otrzymała to, czego chce, dlaczegoż nie przypuścić, że ja właśnie tak postępuję.

Uśmiech, z jakim to mówiła, był niby tamą wzniesioną przeciw dalszym zwierzeniom i odsunął Seldena na taką odległość, iż zdawało mu się, że nie zostanie usłyszany, gdy odparł:

— Nie przypominam sobie, żebym panią kiedykolwiek nazwał dobrym przykładem tego rodzaju wychowania.

Lily zarumieniła się zlekka na te słowa ale roześmiała się i odparła:

— O, niech pan jeszcze trochę poczeka.. niech mi pan da trochę więcej czasu, zanim pan orzeknie ostateczny wyrok!

Selden stał przed nią, czekając jeszcze, by zmieniła tę odporną podstawę, jaką przybrała, ale ona zapewniła;

— Niech pan nie traci nadziei; ja mogę jeszcze przynieść zaszczyt swemu wychowaniu!

X.

— Miss Bart, proszę spojrzeć na te złote blaszki... każda jest krzywo przyszyta.

Wysoka starsza panna, dokuczliwa, chuda osoba, upuściła zganioną budowlę z drutu i siatki na stół obok Lily i przesała do następnej panny w szeregu.

Było ich dwadzieścia w pracowni, a ostre światło północne padało na ich pretensyonalne fryzury, na zmęczone profile, pochylone nad narzędziami ich sztuki; albowiem to tworzenie ciągle zmieniających się ram dla twarzy kobiet szczęśliwych, było z pewnością czemś więcej niż przemysłem. Ich twarze własne, wybladły od niezdrowego, dusznego powietrza, i siedzącej pracy, nie zaś skutkiem istotnej biedy — zajęte były bowiem w znanym magazynie mód i były dobrze ubierane i nieźle płatne; ale najmłodsza z nich była równie smutna i blada jak najstarsza. W całej pracowni na jednej twarzy tylko krew krążyła jeszcze widocznie: a ta twarz teraz pałała rumieńcem gniewu, gdy miss Bart, na skutek nagany starszej panny, zaczęła odprawiać z fasonu kapelusza krzywo naszyte świecidła.

Gerty Farish, w swoim optymizmie, mniemała, że znalazła deskę zbawienia dla Lily, gdy przypomniała sobie, jak ona umie gustownie przybierać kapelusze. Przykłady młodych panien. które wstępowały do znanych magazynów i nadawały swoim „kreacyom" ten nieokreślony szyk, którego ręka zawodowa nigdy dać nie może, podtrzymywały nadzieje Gerty na przyszłość i przekonały nawet Lily, że po rozłące z panią Hatch nie będzie zależna od swoich przyjaciół.

Pożegnanie nastąpiło w kilka tygodni po wizycie Seldena i byłoby nastąpiło wcześniej jeszcze, gdyby nie upór, jaki zrodził się w Lily po jego niefortunnem ofiarowaniu swej pomocy.

Świadomość, że została wplątana w sprawę, której nie chciała badać bliżej, spotęgowała się wkrótce potem za sprawą aluzyi p. Stacy'a, który oznajmił jej, że jeśli „im dopomoże", nie będzie miała powodu do skargi.

Te słowa, które kazały wnosić, że taka lojalność spotka się z bezpośrednią nagrodą, przyspieszyły ucieczkę Lily i sprowadziły ją z powrotem, zawstydzoną i pełną skruchy, na łono współczującej Gerty. Nie zamierzała wszakże spocząć na niem bezczynnie a pomysł Gerty, dotyczący kapeluszy, odrazu obudził nanowo w Lily nadzieję korzystnego zajęcia. Było to przynajmniej coś, co jej piękne, bezczynne ręce robić istotnie umiały; nie wątpiła o ich sprawności w gustownem związywaniu wstążki lub przypinaniu kwiatu. A oczywiście tylko te ostatnie upiększenia będą od niej wymagane — palce podrzędne szare, pokłóte igłami, będą przygotowywały fasony i przyszywały podszewki, ona zaś będzie przesiadywała w małym eleganckim sklepie frontowym — sklepie z białemi ścianami, zwierciadłami i ciemnozielonemi zasłonami — gdzie jej skończone dzieła, kapelusze, wieńce, egrety i inne ozdoby, spoczywałyby na swoich postumentach, niby ptaki przed odlotem.

Ale zaraz na początku wyprawy Gerty ta wizya biało-zielonego sklepu została rozwiana. Niektóre młode osoby z towarzystwa, urządziły się w ten sposób i sprzedawały swoje kapelusze, przyciągając klientelę swojem nazwiskiem i zręcznością w związywaniu kokard: ale te uprzywilejowane istoty mogły wzbudzić wiarę w swe zdolności poparciem materyalnem — gotówką zapłacenia komornego za sklep i zaliczenia pokaźnej sumy na wydatki bieżące.

Gdzież mogła Lily znaleźć takie poparcie? A nawet, gdyby pomoc tę znalazła, jak można było zniewolić panie, od których uznania zależało, by wzięły ją pod swoją opiekę? Gerty przekonała się, że współczucie, jakie sytuacya jej przyjaciółki wzbudziła przed kilku miesiącami, osłabło bardzo, jeśli nie znikło zupełnie, po nawiązaniu jej stosunku z panią Hatch.

Lily znów wyzwoliła się z dwuznacznego położenia w czas, by uratować swą godność, ale zapóźno dla rehabilitacyi publicznej. Fredzio Van Osburgh nie ożenił się z panią Hatch; został uratowany w ostatniej godzinie — niektórzy mówili, że dzięki usiłowaniom Trenora i Rosedale'a — i wysłany do Europy ze starym Nedem Van Alstyne'm; ale niebezpieczeństwo, jakie mu groziło, uważano za potwierdzenie nieufności, która się powszechnie wytworzyła względem Lily. Ci, którzy odwrócili się od niej, z zadowoleniem znaleźli w tym fakcie usprawiedliwienie dla swego postępowania i umyślnie kładli nacisk na jej stosunek z panią Hatch, żeby wykazać, iż mieli słuszność.

Stąd też starania Gerty spotkały się z twardym murem oporu; a nawet, gdy Carry Fisher, chwilowo pełna skruchy z powodu swego udziału w sprawie Hatch'owej, przyszła Gerty z pomocą, nie większe miała powodzenie. Carry usiłowała osłonić porażkę swoją pełnemi tkliwości omówieniami, ale Carry była zawsze uosobieniem szczerości i wyłożyła jasno sprawę przed przyjaciółką.

— Poszłam prosto do Judyty Trenor; ona ma mniej przesądów niż inni, a nadto nienawidziła zawsze Berty Dorset. Ale cóżeś ty jej zrobiła, Lily? Na pierwsze słowa o tobie uniosła się i zaczęła mówić o jakichś pieniądzach, które dostałaś od Gusa; nie widziałam jej jeszcze takiej rozgniewanej. Wiesz przecież, że ona pozwoli mu na wszystko, byleby tylko nie dawał pieniędzy swoim przyjaciołom; dla mnie naprzykład jest uprzejma jedynie dlatego, że wie, iż nic od niej nie potrzebuję... Mówisz, że spekulował za ciebie? No i cóż w tem złego. Nie mógł przecież stracić. Nie straciłeś? A więc dlaczego u Boga... ale, wiesz Lily, ja nie mogłam cię nigdy zrozumieć!

(C. d. n.)

Licytacya. Folwark Dobrosin (poczta, stacya i telegram w miejscu) z powodu zmiany rasy, urządza **dnia 31 października 1907 r. o godz. 11 rano** — dobrowolną licytacyę bydła półkrwi rasy Oldenburskiej; zostanie sprzedane 5 krów starszych, 15 jałówek dwuletnich, 10 jałówek niżej roku.

L. 6251. 835

Konkurs.

Niniejszem rozpisuje Magistrat miasta Buczacza konkurs na posadę weterynarza miejskiego z płacą 1.200 koron rocznie. Po roku zadawalniającej służby następuje stabilizacya. Termin do wnoszenia podań naznacza się do dnia 30 października br.

Magistrat miasta.

Buczacz dnia 14 października 1907.

Burmistrz *Bernard Stern.*

L. 6141.

Konkurs.

Na mocy uchwały Rady miejskiej w Buczaczu z dnia 16 września br. zamierza Magistrat miasta Buczacza przystąpić w jak najkrótszym czasie do budowy wodociągów kosztem 40.000 koron, ewentualnie 80.000 koron. W tym celu zwraca się Magistrat do fachowych firm krajowych, jakoteż i pp. inżynierów, którzy by byli skłonni do wykonania studyów, planów i kosztorysów projektowanych wodociągów, z prośbą o wnoszenie ofert na ręce Magistratu do końca października br.

Magistrat miasta. 836

Buczacz dnia 15 października 1907.

Burmistrz *Bernard Stern.*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o g.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów).
—	5·50	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·55	Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·20	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyji, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy). Zakopanego (przez Podgórze Płaszów) Sanoka, N. Zagórza. Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna. Potutor Zbaraża
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhomethu Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego Drohobycza, Borysławia
—	3·55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5.00	Jaworowa
—	5.25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl).
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa, (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry. Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec. Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

Pociąg posp. odch.	Pociąg osob. o god.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego. Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	3·45	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia. Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mező Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorna Watra
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8.25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu,) Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł).
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, (od 15/6 do 15/9 wł.) Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa od (15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.), Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy,
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor. Grzymałowa, Zbaraża
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2.17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (przez Tarnów) Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu' Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk. Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudinia, Serethu. Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora. Chyrowa, Sanoka, Rymanowa. Iwonicza, Jasła, N, Sącza, Orłowa. Zakopanego.
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państwowych ul. Krasickich l. 5 drzwi nr. 67 w dnie powszednie od godz. 8 rano do 3 popołudniu, w niedziele i święta zaś od godz. 8 rano do 12 w południe.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.